Nr. 138 (490). Wtorek, 22 Maja 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50.
Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 70 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy str. 4 szp.
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: **Częstochowa:** ul. Panny Maryi 28; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Spóźnione umizgi.

W stosunku koalicyi do sprawy polskiej w ostatnich czasach zachodzą tak radykalne zmiany oryentacyi, że możnaby je porównać tylko z koziołkami nieszczęsnej naszej emigracyi wschodniej, która, dzięki ostatnim wypadkom w Rosyi, z lojalnej służki Mikołaja Mikołajewicza Romanowa zmienia się nagle w najpokorniejszą wyznawczynię rewolucyjnych haseł petersburskiego rządu prowizorycznego, i pragnie w jego obronie, po carskich legionach Gorczyńskiego, formować „republikańskie", czy zgoła „socyalistyczne" wojsko polskie. Pamiętamy jeszcze doskonale te niedawne czasy, gdy zarówno „obrończyni małych narodów", Anglia, jak i ultrarepublikańska Francya, z całym cynizmem uznawały naszą sprawę za „sprawę wewnętrzną Rosyi" — i przyłączały swe głosy do protestu rządu carskiego przeciwko proklamowaniu niepodległego Państwa Polskiego przez mocarstwa centralne.

Wiedzieliśmy przynajmniej wówczas, z kim mieliśmy do czynienia — i byliśmy wspaniałomyślnym obrońcom pokrzywdzonego samowładztwa rosyjskiego szczerze wdzięczni... za szczerość. Ale oto sytuacya nagle i nie spodziewanie się zmieniła.

Mikołaj Aleksandrowicz Romanow jest obecnie tylko więźniem politycznym nowego rządu rosyjskiego; do ministeryum weszli ludzie, zaledwie z wielkim trudem albo zgoła nawet nietolerowani przez dawną kamaryllę biurokratyczną; największy wróg jakichkolwiek ustępstw dla Polaków, p. Stürmer, jest najbardziej pożałowania godnym przykładem zmienności losu — a e x i m i u s v i r p o l o n u s, — jak w Cambridge utytułowano smutnej sławy p. Romana Dmowskiego, stracił ostatecznie najmniejsze resztki autorytetu nietylko u nas w Polsce, ale nawet w zawsze gościnnym dlań dawniej Petersburgu.

Co jednak najważniejsze: prowizoryczny rząd rosyjski poczuł się zmuszonym do uznania słusznych żądań polskich — i ofiarował nam „niepodległość". Co o tej niepodległości, uzależnionej od konstytuanty rosyjskiej i uwarunkowanej unią militarną z Rosyą, sądzić powinien rozumny polityk polski, to inna sprawa — i Rada Stanu wypowiedziała już o tem swoje zdanie; dla koalicyi jednak stało się to nowym pretekstem do wygłoszenia całego szeregu patetycznych frazesów, w których bardzo tanim kosztem można znów było zadokumentować swe „humanitarne" sympatje dla jednego z tych „uciemiężonych narodów", o wyzwolenie których tak „bezinteresownie" walczą potężne armie entente'y.

I rzeczywiście: cała prasa angielska, francuska i włoska manifestuje zadowolenie z powodu odezwy tymczasowego rządu rosyjskiego do Polaków. Zaś w stronę naszą płyną z trzech stron owe „słowicze dźwięki", o których Mickiewicz w swoim czasie napisał był już dosadnie, że kryją zwykle „lisie zamiary".

Anglicy, których flegmatyczny temperament broni i w tym wypadku od popadnięcia w krańcowa przesade, pochwalaia tę odezwę ze względów zarówno „politycznych", jak i „humanitarnych". Ponieważ jednak rozgoryczenie ich przeciwko Rosyi wzrasta z dniem każdym, ponieważ grożą jej nawet, wkroczeniem wojsk japońskich, więc trzymają się w pewnej rezerwie.

I słusznie: „Melodye iryjskie" Tomasza Moore'a, w których znakomity poeta irlandzki wyspiewał cierpienia „szmaragdowej wyspy", zbyt silnie po dziś dzień rozbrzmiewają w Europie, a cień Casementa nie odszedł jeszcze w mroki przeszłości tak daleko, by angielskim publicystom wypadało zbyt głośno cieszyć się z „oswobodzenia" Polski.

Natomiast Francuzi i Włosi nie czują jakoś wobec nas żadnych wyrzutów sumienia.

Oto, naprzykład, paryski „Petit Journal" nietylko, że wybucha z powodu odezwy rosyjskiej prawdziwie gallijskim entuzyazmem, ale, przy sposobności, wskazuje nam nawet uprzejmie drogę ku lepszej doli.

„Znika nareszcie zmora, która ciążyła najbardziej nad sytuacyą państw koalicyjnych w walce o niepodległość narodów... Nie będzie odtąd ani jednego Polaka, któryby mógł mylić się w swych obowiązkach i wahać w wyborze dróg, prowadzących do zabezpieczenia swych praw".

Możemy zaręczyć „Petit Journalowi", że się nie pomylimy. Czy jednak droga, jaką wybierzemy, zaprowadzi nas znów na San Domingo dla uśmierzania walczącej o niepodległość ludności murzyńskiej i mulackiej — to wydaje się mocno wątpliwem: Wolimy walczyć w obronie niepodległości własnego kraju, tak niedawno jeszcze zwalczanej dla przypodobania się carskiemu rządowi przez republikański rząd francuski.

Nie dziwimy się zachwytom „Petit Journal'u", jest to pismo, którego ton zastosowywa się zwykle do niewybrednych gustów ulicy. Co jednak wprowadza nas w zdumienie, to fakt, że na takiem samem stanowisku, względnie do naszej sprawy stanął i poważny skądinąd „Journal des Debats".

Oto co pisze ten dziennik:

Rząd tymczasowy żąda, by Polska była złączona z Rosyą wolną unią wojskową. Pewnie, że formuła ta jest ogólnikowa. Ale dopóki wpadki wojenne nie pozwolą Rosyanom i Polakom ułożyć swobodnie warunków nowego ich związku, należy zrezygnować z precyzowania tych spraw. Nie mniej idea sama jest jasna. Rosya uwolniona od absolutyzmu mówi do wyzwolonej z niewoli politycznej Polski: „Będziemy tworzyć dwa niezależne państwa, złączone unią wojskową; wy bedziecie mieli swoją armię, my swoją: jedynie wzgląd na wspólne nasze bezpieczeństwo zmusza nas do ułożenia, za obopólną zgodą, organizacyi militarnej, środków i planów obrony. Chodzi więc tu o stały sojusz wojskowy. Jest to projekt racyonalny, który nie nastręcza żadnych poważnych objekcyj".

Sądzimy jednak, że „Journal de Debats" się myli — i że nastrojony jest zbyt optymistycznie. Najlepszym dowodem, że ta „unia wojskowa" z Rosya nie cieszy się sympatyą u żołnierzy Polaków nawet... po tamtej stronie frontu, jest fakt, że delegaci oddziałów polskich, będących częścią armii rosyjskiej, z rotmistrzem Żółkowskim na czele, nie chcieli przyjąć ofiarowywanych im przez rząd rosyjski polskich sztandarów pamiątkowych, gdyż najoczywiściej czuli to dobrze, że miejsce ich jest... g d z i e i n d z i e j.

Z włoskich opinij w omawianej sprawie doszedł nas głos „Corriere della Sera", który przemawia w następujący sposób:

„Odezwa rządu rosyjskiego do narodu polskiego jest pamiętnym dokumentem, przez który stanowisko Rosyi w tej kwestyi decydująco zbliżyło się do ostatniego rozwiązania. Po raz pierwszy dzisiaj, dzięki proklamacyi rządu tymczasowego, Rosya wznosi się ku wyższemu i skuteczniejszemu ujęciu sprawy polskiej, sprzeniewierzając się tradycyom politycznym caratu i zdobywając wobec mocarstw centralnych i świata całego prawo głosu i czynu".

Czyżby istotnie?...

Czyż tak łatwo jest odzyskać to, co się straciło przez długie lata krzywd i ucisku?

Wszakże w Dumie rosyjskiej zasiadali w swoim czasie nietylko przedstawiciele obalonego rządu carskiego, ale i narodu rosyjskiego. A czy potrafili wywalczyć dla nas coś więcej, niż ów słynny samorząd z językiem rosyjskim i odłączenie Chełmszczyzny?... Mógłby nam ktoś zarzucić, że stawiamy zarzuty niesłuszne, że w czasach reakcyi porewolucyjnej ogólny nastrój musiał odbić się i na naszej sprawie. A więc zmieniamy formę pytania: czy walczono chociaż o nasze interesy?... Czy nawet kadeci nie zwrócili się w końcu przeciwko nam?...

Koalicya w czasie wojny nawróciła się nagle do Polaków, bo chodzi jej przede-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 21 maja:

Wschodni teren walk:

W sytuacyi nie zaszły żadne zmiany.

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk
Ks. Ruprechta Bawarskiego.

Ataki wczorajsze Anglików nastąpiły po obydwóch stronach drogi A r r a s — C a m b r a i s, na froncie o szerokości 12 klm. Gdzie tylko nieprzyjacielskie oddziały atakujące natarły ze swych rowów pomiędzy S c a r p e a strumieniem S e n é, rozproszono je w naszym ogniu niszczącym.

Na wschodzie od C r o i s i l l e s przeprowadzone silne kontrataki odrzuciły nieprzyjaciela, który wtargnął do naszych linij. Ten sam los spotkał wielokrotne ataki pomiędzy F o n t a i n e a B u l l e c o u r t wykonane po południu, wieczorem i w nocy. Stanowisko nasze utrzymaliśmy, za wyjątkiem jednego zupełnie zniszczonego rowu, który planowo oddaliśmy przeciwnikowi.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Podczas, gdy nieprzyjacielskie natarcia częściowe pod L a f f a u x nie odniosły powodzenia, udało się grenadyerom zachodnio-pruskim pod B r a y e, oraz wojskom bawarskim pod C e r n a y i na zachodzie od H u r t e b i s e — F e r m e poprawić swe stanowiska przez zabranie rowów nieprzyjacielskich i zyski utrzymać, pomimo usiłowań przeciwnika ku odzyskaniu utraconych rowów.

W S z a m p a n i i ponownie walczono wczoraj ciężko. Potęgująca się w ciągu dziewięciu dni walka artyleryi doszła rano do wyjątkowej gwałtowności. Po południu ruszyli Francuzi w silnych atakach na stanowiska górskie na północy od drogi P r u n a y — S t. H i l a i r e l e G r a n d. W zaciętych starciach, które przeciągnęły się aż do zmroku, powiodło się nieprzyjacielowi stanąć na górze C o r n i l l e t, na południu od Nauroy i na skalistej górze na południowym-zachodzie od M o r o n v i l l e r s. My przebywamy na północnych stokach tych wzgórz. O posiadanie innej grupy walka waha się jeszcze. Osiągnięte przez Francuzów początkowe sukcesy wydarto w szybkiem kontrnatarciu, tak, iż dawne stanowiska znajdują się w naszych rękach. Wieczorem na odzyskanych liniach odparto nowe ataki nieprzyjacielskie.

Krwawe straty nieprzyjaciela również i wczoraj były znaczne.

* * *

Przeciwnicy utracili wczoraj 14 latawców.

FRONT MACEDOŃSKI

Na froncie macedońskim również i wczoraj działalność bojowa ograniczyła się do odosobnionego, ożywionego ognia artyleryi.

Pierwszy General - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikaty austryackie.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 20 maja:

Wschodni i południowo-wschodni teren walk:

Bez zmiany.

Włoski teren walk.

Dziesiąta bitwa nad I s o n z o trwa w dalszym ciągu. Wczoraj aż do godzin popołudniowych piechota włoska zachowywała się dość bezczynnie. Tem gwałtowniejszą — zwłaszcza na przestrzeni pomiędzy T o l m e i n e m i G o r y c y ą — była walka artyleryi. Na skrzydle północnem odcinka tego działające wspólnie działa nasze zmusiły do ustąpienia przez I s o n z o trzymającego się jeszcze na lewym brzegu rzeki pod A u z z a, nieprzyjaciela.

Po godz. 3 po poł. piechota nieprzyjacielska ponownie ruszyła pod V o d i c ą do wyjątkowo silnego ataku. Doszło do szalonych walk, z których po wielogodzinnych zmaganiach człowiek przeciwko człowiekowi, wojska nasze wyszły w rezultacie zwycięsko. Nieprzyjaciela odrzucono w kontrataku ze wzgórz, wśród najcięższych strat.

Podobnie załamały się natarcia Włochów na wschodzie od G o r y c y i i po obydwóch stronach doliny R ó ż.

Na płaskowzgórzu K a r s t u oddział nacierający wziął do niewoli w oszańcowaniach nieprzyjacielskich 3 oficerów i 30 szeregowców.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von H o e f e r.
Feldmarszałek - porucznik.

Wiedeń, 20 maja. — Z wojennej kwatery prasowej donoszą 20 maja wieczorem: Nad I s o n z o walczono dziś gwałtownie o M o n t e S a n t o. Wojska nasze utrzymały zwycięsko stanowiska swoje.

wszystkiem — o tę „unię militarną“ z Rosyą, dotychczasowym, bądź co bądź, jej sojusznikiem.

Rzecz to aż nazbyt wyraźna, by jej nie widzieć.

Ale sympatye koalicyi są nader spóźnione: gdy Rosya wraz z koalicyą przyrzekała nam przysłowiową „autonomię“, państwa centralne proklamowały niepodległą Polskę.

Polacy w ciągu smutnych lat niewoli oduczyli się już romantyzmu politycznego, natomiast nauczyli się cenić fakty, nie frazesy.

A czy nie frazesem czasami są owe „bratnie“ słowa o unii militarnej z Rosyą?

Dziwna rzecz: znalazło się poważne pismo francuskie, które miało odwagę szczerze wypowiedzieć się w tej sprawie.

Oto znamienne dla nas słowa „l'Humanite“!

„Co znaczy frazes: „Związane z Rosyą za pomocą wolnej unii wojskowej, państwo polskie stanie się mocnym walem przed ...em państw centralnych na narody słowiańskie“? Czy jest to ograniczenie całkowitego odrodzenia Polski? Czy ponowne zw...nie z Rosyą wskrzeszonej w swej jedności Polski będzie wynikiem czegoś innego, niż wola polska; czy będzie to rezultat zobowiązania, pochodzącego z innych źródeł, niż dobrowolne uznanie i decyzya Polaków w stosunku do Rosyi? Niechaj Rosyanie się strzegą. Carat, ten mógł się mylić, i my wiemy, jakie z tego wynikły przykrości. Ale rewolucyi rosyjskiej błądzić nie wolno. Ona nie ma prawa. Jeśliby Polska interpelowała nieufnie obietnice braterskie, wystosowane przez wolną Rosyę, jaka broń pozostałaby wówczas w rękach zwycięskich Niemiec?“.

„L'Humanite“ ma całkowitą słuszność: Polacy do frazesu rosyjskiego nie czują ufności. Ale nie czują jej również i do sympatyi koalicyjnych. Bądź co bądź jednak — francuski głos ostrzeżenia, aczkolwiek nie potrzebny, uważaja za godny uwagi objaw szczerości. I on jeden nie wydaje im się sku'kiem tego śmiesznym. Ale tylko, niestety, on jeden.

Reszta — to spóźnione umizgi, które nikogo już nie złudzą.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 20 maja. — Główna kwatera donosi 19 maja:

W Persyi, na wschodzie od Suleimanie oddział rosyjski zaatakował nasz posterunek przedni pod Garan. W kontrataku Rosyan odrzucono i zdobyto pewną ilość amunicyi i broni.

Front kaukaski: Oprócz akcyi patroli i ożywionego ognia artyleryi, na naszem lewem skrzydle nie było żadnej akcyi bojowej.

Na froncie Sinai spokój.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 21 maja. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 20 maja po południu:

W okolicy Chemin des Dames walka artyleryi przybrała pod koniec nocy bardzo gwałtowny charakter na całym froncie Labovelle—Cerny—Hurtebise. Jednocześnie odparto natarcie nieprzyjacielskie na występ pod Labovelle.

Na północnym wschodzie od drogi Laffaux małe operacye pozwoliły nam zająć kilka części rowów.

W Szampanii nie powiodły się dwa natarcia nieprzyjacielskie w okolicy Menil.

Z pozostałego frontu niema nic do doniesienia.

Paryż, 21 maja. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 20 maja wieczorem:

Rano przybrała znacznie na sile działalność artyleryi nieprzyjacielskiej na Chemin des Dames, a od północy stała się bardzo gwałtowną na przestrzeni od Hurtebise do okolicy na północ od Sancy. Niemcy skierowali na stanowiska nasze ogień huraganowy granatów wielkiego kalibru i pocisków zawierających gazy trujące, lecz w naszem kontrprzygotowaniu stłumiony został przygotowany atak powszechny na większej części naszego frontu. Z powodu naszego ognia Niemcy nie mogli opuścić swych rowów. Od kontrataków naszych nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Wtargnął on tylko do wysuniętego kąta naszego na północnym wschodzie od Cerny, na froncie około 200 metrów, pozatem wszędzie utrzymaliśmy nasze stanowiska.

Na pozostałej części frontu chwilami ogień artyleryi.

Front macedoński:

Paryż, 20 maja. — Sztab armii wschodniej donosi 19 maja:

Na froncie Strumy Bułgarzy, po przygotowaniu przez artylerye, zaatakowali stanowiska niedawno zdobyte przez wojska angielskie, lecz zostali odparci.

Atak nieprzyjacielski wykonany pod ochroną mgły nad jeziorem Prespa, został odparty. W tej samej okolicy i pod Ljumnicą zajęliśmy nowy rów.

Komunikat angielski.

Londyn, 21 maja. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 20 maja:

Ataki nieprzyjacielskie na wysunięte posterunki nasze pod Epeby, załamały się w ogniu artyleryi naszej.

Komunikat włoski.

Rzym, 21 maja. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 20 maja:

W okolicy Gorycyi wojska nasze rozszerzyły wczoraj swe posiadłości na wzgórzu 652 (Vodica). Głębokie masy nieprzyjacielskie, po przygotowaniu za pomocą gwałtownego ognia zatorowego, usiłowały za pomocą zaciętych kontrataków, zaatakować stanowiska nasze. Za każdym razem odrzucono je wśród krwawych strat. Wieczorem, po wycofaniu piechoty, nieprzyjaciel ujednostajnił ogień licznych bateryj, skierowany na opuszczone przezeń stanowiska, lecz wojska nasze zyskany teren utrzymały silnie w swem posiadaniu. Zdobyliśmy 2 działa 10.5 cm., 2 haubice, 149 przyrządów do rzucania bomb, karabiny maszynowe i wielką ilość broni, oraz amunicyi.

W okolicy na wschód od Gorycyi zręczne natarcia oddziałów na linię nieprzyjacielską przyniosły nam jeńców. W ciągu dnia zabraliśmy nieprzyjacielowi ogółem 200 jeńców.

Na pozostałych częściach frontu julijskiego trwa gwałtowna walka artyleryi.

Baterye nasze ostrzeliwały ruchy nieprzyjaciela w dolinie Idria.

Na froncie Tryentu po ożywionem przygotowaniu przez artyleryę nieprzyjaciel usiłował wykonać ataki, lecz wszystkie one załamały się.

Sprawa polska.

Berlin, 21 maja (T. wł.). — **Kanclerz Rzeszy powrócił wczoraj z wielkiej kwatery głównej. W trakcie obrad, w których, jak wiadomo, brał również udział austryacki minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, omówiono szczegółowo wszystkie obecnie aktualne zagadnienia polityki zagranicznej, jak również sprawę polską.**

Skon prezesa Achelis'a.

Brema, 21 maja (T. wł.). — Prezes rady nadzorczej Lloydu północno niemieckiego, Achelis, zmarł wczoraj po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach.

Zaprzeczenie.

Wiedeń, 21 maja (T. wł.). — Z wojennej kwatery prasowej donoszą: „Neue Zuericher Ztg.“ zamieściła 14 maja następujące doniesienie z Rzymu: Urzędownie komunikują, iż flota włoska zdołała w ciągu ostatnich trzech tygodni zatopić 13 łodzi podwodnych austryacko - węgierskich.

Na podstawie doniesień ze źródeł miarodajnych stwierdzono, że w ciągu r. 1917 tylko jedna łódź podwodna nie powróciła z wyprawy, i należy uważać ją za straconą.

Podział Rosyi?

Sztokholm, 21 maja (T. wł.). — **„Aftonbladet“ dowiaduje się od pewnego podróżnego, powracającego z Rosyi, co następuje: Anglicy w liczbie 4,000 ludzi obsadzili Archangielsk i zamierzają zająć również linię kolejową z Archangielska do Petersburga. Japończycy zajęli Charbin.**

Oświadczenie ministra Tereszczenki.

Sztokholm, 21 maja (T. wł.). — **Minister spraw zagranicznych, Tereszczenko, powiedział przedstawicielom prasy w sprawie swego programu, co następuje: Głównem zadaniem jest możliwie szybkie przywrócenie pokoju powszechnego, który nie oznaczałby ani panowania nad innemi narodami ani rabowania ich dobytku narodowego, lub zabierania przemocą cudzej ziemi. Minister spraw zagranicznych stwierdził z zadowoleniem, że żadne stronnictwo demokratyczne, żadna organizacya nie uprawiała propagandy na rzecz pokoju separatywnego. Istnieje jednak jedna kwestya, która jest w stanie podburzyć zastępy demokracyi rosyjskiej. Jest to kwestya traktatów tajnych, zawartych przez rząd carski. Kwestya ta rozpala namiętności i zmniejsza entuzyazm demokracyi rosyjskiej. Stąd powstało żądanie bezpośredniego ogłoszenia traktatów tajnych. Ogłoszenie ich byłoby równoznaczne zerwaniu z aliantami i pociągnęłoby za sobą odosobnienie Rosyi. Wywoływałoby ono bezwarunkowo wyodrębnienie Rosyi, a to byłoby właśnie pokojem separatywnym, odrzuconym przez naród rosyjski, dlatego, iż rozumie on, że wojnę powszechną zakończyć może tylko pokój powszechny. Następnie Tereszczenko przemawiał na rzecz reorganizacyi rosyjskiej siły zbrojnej. Rząd uważa za swój obowiązek oświadczyć definitywnie, iż dąży do rychłego pokoju. Jeżeli mówi on o pokoju bez odszkodowań wojennych, to nie oświadcza tem samem, iż jest za proklamowaniem biernej obrony Rosyi; rząd nigdy nie zgodzi się na to, by obszary, zajęte przez Niemców mniej pozostać pod jarzmem militaryzmu niemieckiego. Rosya nie może pozostać obojętną na los Serbii, Belgii i Rumunii. Zawieszenie broni, jakie nastąpiło na froncie, należy porzucić.** g

Przeciwnik rządów demokratycznych.

Berlin, 21 maja (T. wł.). — Poseł rosyjski, Bachmetjew, oświadczył, jak komunikuje „Journal“ z Waszyngtonu, **iż zamierza osiąść w Waszyngtonie, ponieważ nie pochwala rządów demokratycznych w Rosyi.**

Sazonow i Izwolski.

Berlin, 21 maja (T. wł.). — **Ze Sztokholmu donoszą, iż rząd tymczasowy nie wyśle Sazonowa do Londynu w charakterze posła, ponieważ uchodzi on za zbyt oddanego wojennym celom ententy. Na tej samej zasadzie Izwolski ma być odwołany z Paryża.**

Z Rosyi.

Petersburg, 21 maja. (T. wł.). — **Doniesienie Petersburskiej Agencyi Telegraficznej: Rząd polecił być w pogotowiu wszystkim lekarkom do 45 roku życia, wyjąwszy te, które mają dzieci poniżej lat 15.**

Wobec demokratyzacyi wojska minister wojny Kerenskij ogłosił rozkaz dzienny, dozwalający na skutek propozycyi przełożonych na mianowanie chorążymi i podoficerami tych, którzy nie posiadają praw wynikających z wykształcenia szkolnego.

Odłożenie wyjazdu.

Amsterdam, 21 maja (T. wł.). — Angielski minister robót publicznych, Henderson, odłożył zamierzony przez się wyjazd do Rosyi, ze względu na sytuacyę wewnętrzną, jaka wytworzyła się wskutek ruchu strajkowego.

Port w Portsmoucie zamknięty.

Rotterdam, 21 maja (T. wł.). — **Port Portsmouthu na to odwołania został zamknięty dla żeglugi, z powodu niebezpieczeństwa, grożącego ze strony min.**

Przyp. Red.: Portsmouth leży na południowo-wschodniem wybrzeżu Anglii i jest pierwszorzędnym portem wojennym w kraju.

Anglia, a pokój separatywny.

Bern, 21 maja (T. wł.). — 14 maja w izbie gmin Bryce zażądał od rządu oświadczenia, iż nie zamierza zawrzeć pokoju separatywnego z Austro - Węgrami, Bułgaryą lub Turcyą. Bryce zaznaczył przytem, iż Austro-Węgry w pierwszej linii ponoszą odpowiedzialność za wojnę, iż najokrutniej obchodziły się z Serbami. Bonar Law odmówił żądaniu, motywując odmowę tem, iż żaden cios nie dotknąłby boleśniej wrogów Anglii, którzy usiłują poróżnić aliantów, niż gdyby miał odłączyć się jeden ze sprzymierzeńców.

Dzienniki berlińskie nazywają powyższe oświadczenie Bonara Law dążeniem Anglii do pokoju separatywnego.

Wojska amerykańskie do Francyi.

Londyn, 21 maja (T. wł.). — Biuro Reutera donosi na podstawie wiadomości, zasięgniętych w poselstwie amerykańskiem, iż dywizya wojsk, znajdująca się pod rozkazami generała Pershinga, wyruszy niebawem do Francyi.

Waszyngton, 21 maja (T. wł.). — Urzędownie donoszą, iż dywizyi amerykańskiej w drodze do Francyi towarzyszyć będzie 2600 marynarzy.

Zamknięcie granicy francusko-szwajcarskiej.

Paryż, 21 maja. (T. wł.). — Doniesienie agencyi Havasa: Na żądanie władz wojskowych granica francusko - szwajcarska została zamknięta dla wyjeżdżających do Szwajcaryi, jak również dla przesyłania listów, depesz i pakunków pocztowych do Szwajcaryi, nie wyłączając przesyłek dla jeńców wojennych.

Zatopienie parowca „Colbert“.

Paryż, 21 maja (T. wł.). — Urzędowo komunikują: 30 kwietnia na morzu Śródziemnem został storpedowany parowiec „Colbert“, wynajęty przez marynarkę; na pokładzie parowca znajdowała się pewna liczba wojskowych; 51 osób zginęło.

Nowy zjazd ministrów skandynawskich.

Haga, 21 maja (T. wł.). — „Politiken“ dowiaduje się, iż przed pierwszym grudnia w Kopenhadze odbędzie się nowy zjazd ministrów skandynawskich. Zjazd ten ma być poświęcony w wyższym stopniu, niż dotychczas, celom praktyczno - gospodarczym.

Stanowisko Hiszpanii.

Paryż, 21 maja. (T. wł.). — „Temps“ donosi z Madrytu: Minister spraw wewnętrznych oznajmił przedstawicielom prasy, iż Hiszpania przesłała Niemcom skargę z powodu „Patricii“. Dopóki sprawa ta nie została rozwiązaną, koniecznem jest patryotyczne zachowanie się prasy dla uniknięcia trudności. Otwarcie parlamentu nie nastąpi wcześniej, ponieważ ostatnie wypadki pogwałcenia neutralności hiszpańskiej są tylko epizodami w wielkiej wojnie. Hiszpania wnosi tylko energiczną skargę, nie grozi jednak, lecz pozostaje neutralną. Poseł niemiecki został przedwczoraj wieczorem przyjęty przez prezesa ministrów, Trieto. Pertraktacye rządu z koalicyą, szczególnie zaś z posłem francuskim, w sprawie ostatniej noty francuskiej, toczą się dalej, zajście to nie wpłynie na ich przebieg.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny)

BERLIN. Urzędowo donoszą dnia 21 maja:

Rano rozchwiały się pod Bullecourt (Artois) angielskie, a na południowym zachodzie od Nauroy (Szampania) francuskie ataki częściowe.

W ciągu dnia na wielu odcinkach frontu Arras, Aisne i Szampanii, jak również na zachodnim brzegu Mozy trwała silna wymiana ognia.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 21 maja:

Wschodni i południowo-wschodni teren walk.

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Włoski teren walk

Nad Isonzo nieprzyjaciel kontynuował wczoraj swe ataki, których zaciętość skierowywała się na stanowiska nasze pomiędzy Vodice a Salkona. Wszystkie wysiłki atakujących pozostały bez wyniku. Nie zdołał on zyskać terenu nawet na stopę.

Przed południem przeciwnik poprowadził dwukrotnie swe masy do szturmu na Monte Santo. Pierwszy atak załamał się, zanim się zdołał rozwinąć, w naszym ogniu niszczącym. Podczas drugiego nie które oddziały utorowały sobie drogę w pobliżu klasztoru Monte Santo, poprzez rowy, zburzone naszym ogniem huraganowym. Nasze dzielne wojska, a wśród nich Marburgska obrona krajowa, przepędziły w kontrnatarciu nieprzyjaciela za pomocą bagnetów.

Wieczorem, zrzekając się przygotowania artyleryjskiego, przeszli Włosi do szeroko zakreślonego, potężnego ataku, który, tym razem skierował się przeciwko całemu odcinkowi Vodice — Monte Santo. Pod Vodice powiodło się kolumnom, szturmującym osiągnąć pasmo wzgórz, wśród ciężkich strat. Oddawna wypróbowany pułk piechoty Nr. 41 rzucił się potem na przeważającego przeciwnika i w zaciętej walce na bagnety zmusił go do ucieczki.

Dywizye włoskie skierowane na Monte Christo powstrzymano w ich rowach naszym ogniem armatnim.

Walki wczorajsze przyniosły nam przeszło 200 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Nader różnorodne ugrupowanie taktyczne wojsk naszych na Karście nie dozwoliło na wymienienie i podkreślenie już dzisiaj wszelkich szczegółów, dotyczących grup wojskowych, które przyczyniły się szczególnie do sukcesu dnia.

Lotnicy nasi zestrzelili w walce w powietrzu pięć latawców włoskich.

Z pozostałych odcinków frontu południowo - zachodniego nic szczególnego niema do doniesienia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer.
Feldmarszałek - porucznik.

Paszporty do Sztokholmu dla socyalistów niemieckich.

Berlin, 21 maja. (T. wł.). — Na interpelacyę w parlamencie Rzeszy w sprawie paszportów na przejazd do Sztokholmu dla socyalistów niezależnych wpłynęła odpowiedź piśmienna, która głosi: Wszyscy zainteresowani otrzymają pozwolenie na podróż z wyjątkiem pana posła do sejmu, Hoffmanna. Jemu zaś paszport nie zostanie wydany nie z powodu należenia do stronnictwa socyalistów niezależnych, lecz dlatego, że, według raportu nadprokuratora państwa, jest wmięszany w dochodzenie w sprawie o zdradę kraju.

WARSZAWA.

Kalendarzyk.

Dziś: Heleny.
Jutro: Dezyderego.

Wschód słońca o godz. 4 m. 57.
Zachód o godz. 8 m. 57.

Rocznice.

Dnia 22 r. 1792. Generał Kreczetnikow wkroczył w granice Litwy.

„ 1793. Zginął na gilotynie Józef Mączyński, niegdyś marszałek konfederacyi Barskiej, ostatnio generał francuski.

„ 1819. Na mocy rozporządzenia namiestnika Zajączka zaprowadzono, wbrew konstytucyi, cenzurę dzienników w Warszawie.

Magistrat a prasa.

(o) Prasa, jako wyraz opinii publicznej, musi wypowiadać swoje zdanie o wydarzeniach chwili bieżącej; obowiązkiem jej jest zarazem informowanie czytelników o tych wydarzeniach Aby zaś ten obowiązek spełnić, musi ona wglądać we wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego i ekonomicznego, nie krępując się tem wcale, czy się to poszczególnym osobom, lub grupom ludzi podoba, czy nie. Musi ona odsłaniać na widok publiczny nawet to, co by chciano przed społeczeństwem utaić. Musi też ona wglądać także i w gospodarkę miejską, rada, gdy może coś pochwalić, szczęśliwa, gdy ma zasadę do podniesienia zasług poszczególnych działaczy miejskich. Ale też obowiązkiem jej jest poddać krytyce to, co na nią zasługuje i ujawnić złe zauważone, z jednej strony, aby ogół podatników miejskich, na których barki spadają koszta gospodarki magistratu, ostrzedz przed grożącem mu niebezpieczeństwem, a z drugiej przez krytykę, powstrzymać poszczególne organy magistratu w kroczeniu po złej drodze.

Aby ten obowiązek spełnić należycie, prasa musi posługiwać się pomiędzy innemi także informacyami, udzielanemi przez pracowników miejskich. Pracownika takiego, który prasie udziela swoich spostrzeżeń, krytykujących działalności władz miejskich, nie można pomawiać o nielojalność; nikt chyba nie zaprzeczy, że pracownik miejski nie przestaje być obywatelem miasta i kraju, nie traci więc prawa swobody ujawniania tego, co może wyjść na szkodę miasta. Przeciwnie, jest to nawet jego obywatelskim obowiązkiem.

Tymczasem w Nr. 61 „Dziennika zarządu m. st. Warszawy“ p. prezydent ogłosił następujące zawiadomienie:

„Każdy pracownik miejski posiada zupełne prawo przesyłania pod moim adresem uwag krytycznych o działalności poszczególnych organów magistratu. Uwagi te będą skierowane do rozważenia i zaopiniowania bądź do prezydyum magistratu, bądź też do odpowiednich delegacyj“.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy potrzebne było takie „zawiadomienie“, boć przecież każdy pracownik miejski wiedział doskonale o tem, iż służy mu prawo przesyłania wspomnianych uwag krytycznych pod adresem prezydenta, czy naczelników wydziałów. Wiedział o tem każdy i niejeden z prawa swojego skorzystał. Jakaż z tego była korzyść dla miasta? Owa delegacya zazwyczaj orzekała, że pracownik nie ma słuszności, że wszystko jest najlepiej na tym najlepszym ze światów, a w rezultacie pracownik otrzymywał wymówkę od swojego naczelnika, za to, że się wtrąca w rzeczy nie swoje. Jeżeli zaś delegacya nie mogła nie przyznać mu słuszności, chowała „papier pod sukno“ i znowu pracownik przy sposobności otrzymywał wymówkę.

Z tej właśnie przyczyny, powszechnie znanej w świecie magistrackim, pracownik zdolny nie karyerowicz, lojalny wobec przełożonych, ale miłujący miasto, musiał uciekać się do jedynego środka, jaki mu pozostawał, t. j. do prasy. Dzięki jego informacyom prasa mogła wyświetlić sprawę i zwrócić uwagę prezydenta miasta na to, co jego podwładni starannie przed nim zatajali lub w innem przedstawiali świetle, chociaż wszyscy wiedzą, że prezydentowi wszystko powinno być wiadomem, on bowiem jest odpowiedzialnym za działalność magistratu i wszystkich jego organów. Nie do urzędników magistratu obywatele miasta żal mieć będą za złą gospodarkę funduszami miejskimi, lecz do prezydenta, który urzędników miejskich mianuje. Zdawałoby się zatem, że jeżeli kto, to chyba nie prezydent miasta może być przeciwny udzielaniu prasie informacyj, gdyż tą drogą może uzupełniać raporty swoich podwładnych i w ten sposób dowiedzieć się, co opinia publiczna myśli o działalności magistratu, na którego czele stoi.

Tem większe zatem zdumienie musiał wywołać drugi ustęp „zawiadomienia“ p. prezydenta, który opiewa: „Wypowiadanie w prasie krytyki działalności magistratu i podległych mu instytucyj bez uprzedniego porozumienia się ze mną lub burmistrzami, poczytywać będę za nielojalność“.

Jest to nic innego, jak groźba dymisyi, tak przynajmniej tę pogróżkę w magistracie zrozumiano. Jest to więc kaganiec, nałożony na usta pracowników miejskich, jest to pozbawienie ich korzystania z prawa wolnych obywateli, którymi być przecież nie przestali przyjmując posadę w magistracie. Co gorsza, „zawiadomienie“ p. prezydenta zrozumiano tak, iż obowiązuje ono nawet pracowników, którzy czas swój i zdolności poświęcają bezpłatnie w przeróżnych sekcyach, radach, delegacyach miejskich i t. d. — czyli, że knebluje ono wszystkich, którzy mają stosunki z władzami miejskiemi.

Z tekstu „zawiadomienia“ możnaby przecież wyczuć wniosek, że p. prezydent mówi o występowaniu przez pracowników miejskich w prasie z artykułami, zawierającemi krytykę — a nie udzielanie dziennikom informacyj — ale w kołach magistrackich zrozumiano to inaczej. Koła tem ówią:

— Kamaryla księcia prezydenta nie chce, aby publiczność wiedziała o czemś więcej, aniżeli do jej wiadomości podają komunikaty magistratu. Kamaryla chce na wszystkiem kłaść swoją rękę.

Ale tak chyba być niepowinno.

Wreszcie poco ukrywać przed prasą sprawy magistrackie, które nie są przecież tak złe, by je zatajać wypadało?...

...O czem mówią...

(o) W parku Ujazdowskim rojno, gwarno... Poważniejsi obsiedli ławki, lub spacerują po głównej alei... Zastępy milusińskich, czyniąc wrzawę niemożliwą bawią się w „dzikiego luda“, „Berka“, „klasy“, a przedewszystkiem w milicyantów, złodziei i... wojnę.

Ha! cóż robić... nawet te maleńkie, jasne, czy ciemne główiny, starają się przystosować swe rozrywki do chwili bieżącej, bezwiednie goniąc za... aktualnością. Wreszcie... cóż czynić mają?... Przeważnie nikt się niemi nie zajmuje, nikt nie kieruje zabawami, nikt nie stara się nawet wglądnąć w to, co czynią, i, jak czynią.

Bony, freblanki, czy niańki, zadowolone, że mają chwilę wytchnienia, oddają się z całym zapałem, mniej, lub więcej dokładnemu flirtowi, a jeżeli są brzydkie i stare, toną w książkach, lub objęciach Morfeusza.

Rzadko tylko można spostrzedz troskliwą mamusię, baczącą pilnie na swoje pociechy.

. . . .

To w ciągu godzin południowych i popołudniowych. A rankiem?... Kiedy w parku cicho jeszcze i przytulnie, kiedy oddychać można powietrzem z dużą domieszką ozonu, zamiast kurzu, snują się po głównej alei nieliczne postacie staruszków, zjawi się czasami, po nieprzespanej nocy, jakiś młodzieniec wykwintnie odziany lub przebiegnie szybko, chcąc zaczerpnąć świeżego powietrza, zdążająca do zajęcia nasza, warszawska midinette.

Pozatem, pozornie cicho i pusto w parku.

Ale, pustka ta jest pozorną tylko. Zajrzyjmy w głąb parku. W owe zawiłe uliczki, pagórki, zaciszne kąciki w zieleń majową spowinięte...

Pełno tam cichych szeptów, rozmów przytłumionych, szelestów dziwnych, tajemniczych...

Co moment śród drzew migają krótkie spódniczki mundurowe, okolone czarnymi fartuszkami... co chwila wychyla się z zieleni czapeczka uczniowska, lub błyśnie biel studenckiej rogatywki.

Wszystko to rozbawione, roześmiane... a płochliwe, niby zwierzyna leśna. W objęciach tulą wstydliwie... książki i zeszyty, a w oczach tłumią dziecięcą radość życia, oglądając się wciąż trwożliwie.

Cudna to rzecz wagary, nęcąca niby biblijny owoc zakazany, ale... niebezpieczna i ryzykowna. Może też dlatego ma tyle zwolenników i zwolenniczek.

Przytem... na ławie szkolnej nudno przeraźliwie. A tu... swoboda, przestrzeń i... również czegoś nauczyć się można, ale już z innej dziedziny... z wielkiej księgi życia, którą powinno się czytać uważnie, od początku, a którą, niestety, ta młodzież przegląda jedynie i to... od końca, zatrzymując się czasami tylko w najciekawszych miejscach.

T. K.

Kronika warszawska.

Szpital dla umysłowo chorych w Tworkach.

(o) Jak wiadomo, Rosyanie ustępując z Polski, ewakuowali również szpital dla umysłowo chorych w Tworkach. Szpital ten przeszło rok był nieczynny; dopiero na jesieni roku ubiegłego zarząd cywilny generał - gubernatorstwa warszawskiego, widząc konieczną potrzebę powiększenia liczby miejsc dla chorych psychicznych w kraju (poza szpitalem Jana Bożego i oddziału dla chorych umysłowych w szpitalu na Czystem w Warszawie, funkcyonują tylko szpitale w Kochanówce, Drewnicy i w Warcie) i chcąc ulżyć gminom, a także szpitalom prowincyonalnym ogólnym, z których chorzy umysłowo nie mogą otrzymać należytej opieki i zbyt wiele miejsca zajmują, zdecydował się otworzyć ponownie szpital w Tworkach. Całego zakładu nie można było odrazu uruchomić (dawniej można było pomieścić 800—900 chorych) i tylko stopniowo poszczególne pawilony oddaje się do użytku szpitala.

Dnia 1 października 1916 r. można było zacząć przyjmować chorych. Do czasu obecnego znalazło w szpitalu opiekę przeszło 130 chorych; miejsc wolnych jest jeszcze około 100 dla kobiet i mężczyzn. Szpital posiada tylko jedną ogólną klasę dla chorych niezamożnych. Lekarzem szpitala jest dr. med. Józef Handelsmann, intendentem pan v. Wendorff.

Warunki przyjęcia do szpitala (na zasadzie rozporządzeń szefa zarządu cywilnego z dn. 29 września 1916 r., 18 grudnia 1916 r., oraz z dn. 5 kwietnia 1917 r.), są następujące: Dzienne utrzymanie chorego wraz z opieką lekarską wynosi 2 m. 50 f., zapłatę uiszczać należy za miesiąc z góry (osoby prywatne płacić muszą za kwartał z góry; w razie wcześniejszego wypisania chorego ze szpitala, pozostałą sumę zwraca się rodzinie). Do przyjęcia chorego wymagane są następujące dokumenty: 1) świadectwo lekarza zawierające krótką historyę choroby i wykazujące konieczność pomieszczenia chorego w szpitalu (dla obserwacyi, dla specyalnej opieki, dla leczenia i t. p.); 2) świadectwo lekarskie, stwierdzające, że chory wolny jest od robactwa i chorób infekcyjnych; 3) zaświadczenie gminy (powiatu lub miasta), w której chory ostatnio mieszkał z wykazem imienia i nazwiska chorego, lat, zajęcia, wyznania i miejsca jego stałego zamieszkania oraz imion rodziców; 4) zobowiązanie płacenia, wystawione przez powiat (gminę lub miasto), lub też jeżeli płaci osoba prywatna, to zobowiązanie musi być potwierdzone przez naczelnika powiatu (wójta gminy lub burmistrza), że podpisana osoba jest w możności płacić.

Bliższych informacyj udziela administracya szpitala w Tworkach, Stacya Pruszków.

Nowy wydział w milicyi.

(o) Przy decernacie I milicyi miejskiej (pałac Bianka) otwarty został nowy dział „kar administracyjnych“, mający na celu prowadzenie wszystkich spraw w związku z karami, za nieprzestrzeganie i niewykonywanie rozporządzeń karnych naczelnika M. M., wymierzanemi przez tegoż. Otwarcie tego działu związane jest z rozszerzoną kompetencyą działalności milicyi miejskiej. Godziny przyjęć dla interesantów od 11 do 1 po poł. (pokój Nr. 20).

Pierwszy zjazd przemysłowców budowlanych.

(o) We czwartek dnia 24 b. m., w siedzibie Stow. techników przy ulicy Czackiego Nr. 315, rozpoczyna się pierwszy zjazd polskich przemysłowców budowlanych.

Pierwsze posiedzenie zjazdu zacznie się o godzinie 10 zrana.

Przepisy o mieszkaniach stróżów.

(o) Urząd zdrowia publicznego uchwalił wystąpić do magistratu o wprowadzenie obowiązujących przepisów dotyczących mieszkań stróżów domowych, opracowanych przez urząd zdrowia 20 października 1916 r. i zaakceptowanych przez wydział budownictwa w osobnej komisyi z udziałem obywateli miejskich. Sprawa ta jest dość pilna i wymaga szybkiej decyzyi.

Ubezpieczenie fabryk.

(o) Wskutek petycyi Stow. przemysłowców w Warszawie o przyczynienie ulg w opłacie składki ogniowej z fabryk i zakładów przemysłowych nieczynnych, delegacya do wzajemnych ubezpieczeń magistratu uchwaliła wystąpić do zarządu miasta o ustanowienie ulgi w wysokości 50 procent od pobieranej składki ogniowej. Również ustalono zasady, na jakich ulga ta stosowana być winna.

Petycya nauczycieli.

(o) Nauczyciele szkół ludowych w obrębie gminy Bródno zwracali się do rządowego inspektora szkół ludowych z petycyą o podniesienie im obecnej pensyi miesięcznej, która, wskutek drożyzny, jest daleko niewystarczająca. Podanie nauczycieli z przychylną opinią inspektora przekazane zostało zebraniu gminnemu, które nietylko odmówiło podniesienia płacy, ale zmniejszyło obecną normę, tłomacząc się brakiem środków i ponoszonemi ciężarami gminy na inne potrzeby.

U zegarmistrzów.

(o) Zegarmistrze warszawscy żalą się na zastój w handlu. Zmniejszyła się do minimum zwła-

---

Feljetony niefeljetonowe.

Improwizowana Katedra w Kutnie.

(Z przygód prelegenta).

Pod Płockiem na Wiśle, w tem miejscu, gdzie ongi strategiczna mądrość rosyjska wysadziła zaraz w pierwszym dniu wojny stary most w obawie, że nieprzyjaciel zjawi się na skrzydłach — w tem miejscu, gdzie następnie taż sama mądrość zbudowała drugi, aby mieć „drogę do Berlina“ otwartą, a później w odwrocie podpaliła go tak „umiejętnie“, że palił się aż dwa dni — dźwignęli Niemcy przy pomocy miejscowych sił roboczych świetny most w tym samym stylu, co pod Włocławkiem i jeszcze w trzeciem miejscu, którego nazwy nie zachowałem w pamięci — wszystkie trzy dla celów wojny.

Ale każdy z nich dobrze służyć może i prelegentowi.

Otóż w dniu 5 maja r. b. przeszedłszy ów most, oczekiwałem śród kurzawy na „Haltestelle“ pod Radziwiłowem, naprzeciwko pięknych wzgórz, z których patrzyły w rzekę imponujące szczyty kościołów płockich — na automobil pocztowy, który tym razem miał przybyć od strony mostu, aby zabrać mnie na odczyt do Kutna.

Automobil był w naprawie i spóźniał się nieco — mówiono nawet, że dnia tego może nie odejdzie — co mocno niepokoiło towarzyszącą mi osobę, na której barkach leżał ciężki trud zorganizowania odczytów moich na prowincyi. Ja odnosiłem się do możliwego zerwania odczytu zupełnie obojętnie, bo dzień był ładny, błękitna tafla Wisły wyglądała prześlicznie i odczyt mój nie zaciekawiał mnie, gdyż go znałem aż za dobrze.

Oczekiwaliśmy automobilu już od godziny — czujność, wedle słów Malczewskiego, już utracała nadzieję, gdy wreszcie zjawił się ze swoim hymnem warczącym.

Był jednak pełny żołnierzy. Coś ze dwudziestu ich zajęło miejsca siedzące i stojące. Zdawało się, że miejsca nie znajdziemy. Osoba, wyżej określona, zaznaczyła: „Wir müssen fahren“ (Musimy pojechać). Na co poczmistrz zapytał trafnie: „Und Militär nicht?“

Wszystko jednak ułożyło się dobrze. Żołnierze usunęli się nieco. Znalazło się nawet miejsce siedzące dla damy, jadącej z gołębiem w koszu do Gostynina i dbającej przedewszystkiem o powietrze dla gołębia, jako dla ptaka pokoju.

Ja otrzymałem miejsce stojące i wsparty na lasce, utrzymywałem równowagę przy wszystkich kaprysach zamkniętego pojazdu, wahającego się pomiędzy lewicą i prawicą, jak istota bez przekonań politycznych, nie wiedząca, jaką wybrać oryentacyę.

Tak jechało się do Kutna przeszło dwie i pół godziny śród nieustannego pomruku automobilu po wcale gładkiej nowej szosie, powołanej do życia również przez potrzeby wojenne.

Żołnierze naogół zachowywali poważne milczenie przez cały ten czas, jakby w poczuciu zachowania subordynacyi względem zasady: „Soldaten! Vorsicht bei Gesprächen!...“ aż do granic zupełnego milczenia.

Obowiązkowość bowiem cechuje Niemców aż do punktu, który wedle naszych pojęć jest przesadą.

Jechaliśmy aż dwie i pół godziny od Płocka do Kutna, bowiem automobil posiada nerwy (ujawniające się w niecierpliwem drżeniu) i jest kapryśny, jak kobieta. Za Gostyninem coś trzasnęło. „H a l t!“ Pękła guma. I musieliśmy zwolnić biegu, jadąc dalej z jednem kołem, obnażonem z powłoki. Przyjechaliśmy tedy już koło ósmej, t. j. na sam termin odczytu, co musiało go opóźnić ze względu na potrzebę przebierania się we frak, odkurzenia butów i czynności kasowe.

Tymczasem zaś gruchnęła wiadomość po mieście, że prelegent nie przyjechał. Osoba, urządzająca odczyt, prosiła mnie, abym zechciał — według rady tubylców — przejść się dwa razy naokoło rynku, co „sprawić musi, że za chwilę całe Kutno będzie wiedziało, iż obecność moja jest faktem niewątpliwym“.

Z tego względu obszedłem rynek, acz tylko jeden raz — chcąc obaczyć, o ile podniosło się miasto, które widziałem ongi raz jeden w przejeździe do Płocka i przekonałem się naówczas, iż jest ono wzorem jakiejś zapadłej mieściny z powieści Kraszewskiego, wzorem bezruchu, że musiało wyglądać tak samo jeszcze w końcu XVIII stulecia. Wydało mi się teraz, że rynek zastygł od czasu mojej bytności, choć nie śmiem przesądzać, czy nie podniosło się przez ostatnie lata Kutno wogóle. Nie mogłem bowiem czynić porównań dalszych i wypytywać miejscowych.

Była dziewiąta. Czas było śpieszyć do sali kinematografu „Moderne“, która służy w Kutnie za zwykłe miejsce gościnnych odczytów.

Sala obszerna — trzeba jej to przyznać — wielka, jak szopa do maszyn wystawowych. Gdzieś w kącie stoi „Kobyła“ gimnastyczna, gdyż widać na przemiany, prócz widowisk kina, odbywają się tu ćwiczenia miłośników gimnastyki.

Zresztą charakter sali nie został dla mnie wyjaśniony w pełni, bo nie mogły mi go wytłomaczyć ani numery, przylepione na siedzeniach ławek bez oparcia, ani tem bardziej napisy umieszczone nad frontonem sceny i na bocznych ścianach przy kulisach.

Były bowiem wyłącznie wymalowane na czarno literami hebrajskiemi bez przekładu na jakikolwiek z języków aryjskich.

Żałowałem mocno, że nie posiadam w języku hebrajskim tak wielkiej biegłości, jak nieoszacowany Renan — gdyż mimo, że mógłbym odczytać napis, mógłbym to uczynić, tylko

rzcza sprzedaż zegarków złotych i wogóle droższych. Wysyłka zegarków na prowincyę ustała zupełnie. Dochody z naprawiania również ustały. Firmy mniejsze uczuwają brak towaru dobrego, sprowadzanego dawniej ze Szwajcaryi i Ameryki. Pewien zapas tych zegarków posiadają tylko firmy zamożne. Z zegarmistrzami zawodowymi współzawodniczą handlarze, którzy sprzedają tandetę lichą, ale po cenach niższych od wartości średnio dobrego mechanizmu zegarka całego.

Ubezpieczenie od wypadków.

(o) Zgromadzenie doroczne członków warszawskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków zagaił prezes, p. Karol Geisler, wzywając do uczczenia przez powstanie z miejsc pamięci zmarłego w r. z. pierwszego prezesa Towarzystwa, inż. Antoniego Romera.

Obradom przewodniczył p. Edward Landie, sekretarzem był inż. Tadeusz Rychter.

Dyrektor p. Maksymilian Luxenburg zdał sprawę z działalności Towarzystwa w r. 1916. Owoce jej nie były pomyślne. Z powodu wojny z 316 fabryk ubezpieczonych było czynnych zaledwie 75, a skutkiem premie ubezpieczeniowe wynosiły tylko 38.722 rb. Doniesiono o 144 nieszczęśliwych wypadkach. Dochody nie pokryły kosztów administracyi i ubezpieczeń. Na powiększenie niedoboru wpłynęła nadto strata na kursie papierów, w których ulokowano kapitał rezerwowy. Ale po wojnie kurs papierów niezawodnie się podniesie i strata będzie wyrównana. Na razie niedobór pokryto z kapitału rezerwowego.

Z funduszu stypendyalnego, wynoszącego 25.000 rb. w r. z. wydano 935 rb., na stypendya dla 70 synów pracowników Towarzystwa, uczęszczających do szkół w Warszawie, Łodzi, Zgierzu i Pabianicach.

W budżecie na r. b. podzielono podwyżki płac pracownikom biur Towarzystwa.

Sprawozdanie za r. z. i budżet na r. b. zatwierdzono. Upoważniono zarząd do wystąpienia do władz o pozwolenie na zawieranie ubezpieczeń życiowych i do zawarcia umów z towarzystwami reasekuracyjnemi.

Na członków zarządu wybrano pp.: Karola Geislera i Feliksa Schulego, na zastępcę p. Wł. Suchololskiego; do komisyi rewizyjnej pp.: R. Bibersteina, M. Brandta, J. Kernbauma, Ed. Landiego i Konrada Olchowicza, na zastępcę pp. J. Kruschego i Rychtera.

Aresztowanie oszustki.

(o) W niedzielę, o godz. 2 po poł., przy ul. Grzybowskiej około domu nr. 14, do chłopca B. S. niosącego 15 fun. kartofli, podeszła przyzwoicie ubrana dziewczyna, która mu zaproponowała złotówkę za zaniesienie listu do tego domu. Chłopiec zostawił pod jej opieką kartofle i poszedł z listem. Powróciwszy, nie zastał panny, ani ziemniaków. Chłopiec bojąc się powrócić do domu, błąkał się po ulicy. Po upływie 1½ godz. spostrzegł tę samą pannę z listem, szukającą widocznie nowego naiwnego. Pannę odprowadzono do komisaryatu, gdzie stwierdzono, że nazywa się G. F. i liczy lat 18.

Napad bandycki.

(o) Józef Sobolewski, mieszkaniec Nowego Kawęczyna (w obrębie 17 komisaryatu), zameldował, że nocy dzisiejszej, około godz. 12, napadło dom jego 4 zamaskowanych bandytów. Sobolewski, zbudzony ze snu, zoryentowawszy się odrazu w sytuacyi, złapał stojące obok domu widły w celu obrony i zadał niemi cios stojącemu najbliżej bandycie. Bandyci przerażeni energiczną samoobroną, dali dwa strzały w stronę Sobolewskiego, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Sobolewski wyszedł z napadu tego bez szwanku, a jako dowód rzeczowy złożył w komisaryacie czapkę, którą jeden z bandytów, ugodzony widłami, porzucił na miejscu.

Psia szkoła.

(o) Mieszkańcy domów przy ul. Ś-to Krzyskiej są co noc niepokojeni wyciem psów w domu nr. 13. Są to podobno psy, przyzwyczajane do służby policyjnej M. M. w komisaryacie 1. Ale mieszkańcy okoliczni twierdzą, iż taka psia szkoła powinna by być raczej umieszczona gdzieś na kresach miasta, gdzieby kształcenie jej wychowańców nie przeszkadzało ludziom.

Z sądów.

Skazanie rządcy domu.

(o) Sąd okręgowy pod przew. sędziego Hampla rozpoznał wczoraj sprawę Izraela Feldmana, rządcy domu przy ul. Pawiej nr. 3 i Dzikiej nr. 9, oskarżonego o przywłaszczenie wydanych mu dla lokatorów bonów na chleb i mąkę na okres 38 i 39.

Otrzymawszy bony, Feldman symulował kradzież; gdy lokatorzy poczęli zgłaszać się po karty, dowiedzieli się, że rządca został okradziony, zawiadomił on też milicyę, że złodziej ukradł nie tylko karty lokatorów, lecz jeszcze 50 rubli, stanowiące własność rządcy.

Ulitowali się lokatorzy nad biednym rządcą, zrobili składkę i dorzucili mu 80 marek; o swoich kartach oczywiście przestali już myśleć wobec nieszczęścia, jakie spotkało rządcę.

Parę tygodni potem okazało się, że żadnej kradzieży nie było, że Feldman przywłaszczył sobie karty lokatorów i sprzedawał je po wysokiej cenie.

Sąd skazał pomysłowego rządcę na rok i 3 miesiące więzienia.

Za pisanie próśb.

(o) Jak wiadomo, na pisanie próśb do władz osoby, które chcą się tem zajmować, muszą uzyskiwać koncesyę. W rzeczywistości jednak rzecz się dzieje inaczej, i każdy, kto ma umiejętność stawiania liter i dużo odwagi, chętnie występuje w roli doradcy, choć niema do tego prawa.

W ostatnich czasach sądy, zasypywane bezzasadnemi prośbami, niezrozumiałemi ani z punktu widzenia prawa, ani wskutek języka, poczęły zwracać uwagę na tę kwestyę.

Świeżo właśnie sąd pokoju 13 okręgu rozpoznawał sprawę Józefa Vorhoffa, który, będąc rządcą domu przy ul. Wspólnej 19 i nie mając pozwolenia na pisanie próśb, zredagował służącej Józefie Karczówne, za rubla, dwa podania, które zwróciły uwagę sądu; indagowany przez milicyę, Vorhoff tłomaczył się, że jest adwokatem i ma prawo pisać prośby, twierdzenia swego jednak udowodnić nie mógł.

Sąd pod przew. sędziego St. Goldmana skazał V. na 100 marek grzywien lub 2 tygodnie aresztu i 21 m. 60 fen. opłat sądowych.

„Historyczny zatarg".

(o) Sąd pokoju 22 okręgu st. m. Warszawy rozpoznał świeżo sprawę, będącą echem dawniejszych czasów, dzisiaj niemożliwą.

Pani Anna H., nauczycielka, stanęła przed sądem, oskarżona o zakłócenie spokoju publicznego w tramwaju; zajście powstało wskutek tego, że p. H. nie chciała wykupić biletu, twierdząc, że bilet dla niej wykupiła już jej koleżanka, która, wysiadając z tramwaju, przez zapomnienie zabrała i jej bilet. Gdy konduktor nie chciał poprzestać na tem wyjaśnieniu, p. H. poczęła szafować obelgami pod adresem konduktora i wezwanego na pomoc milicyanta.

Stawiona przed sąd nauczycielka tłomaczyła się, że zajście wywołał konduktor przez swoje nie taktowne zachowanie się, ona istotnie raz już wykupiła bilet; wyprowadzona z równowagi, zdenerwowana warunkami obecnego życia, rzeczywiście zachowała się nieprawnie, wskutek zdenerwowania.

Sąd pod przew. zastępcy sędziego Wojdeckiego dopatrzył się okoliczności łagodzących winę oskarżonej i skazał ją na 7 dni aresztu.

Kolegium sędziów.

Kolegium sędziów st. m. Warszawy, poczynając od dn. 23 b. m., w ciągu okresu letniego, posiedzenia ogólne sędziów st. m. Warszawy odbywać się będą w każdą środę.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Gioconda", jutro „Halka".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Paryż — New Jork" Croisset'a.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Murzyn" Szaniawskiego.

Teatr Mały. Dziś premiera komedyi Caillaveta i de Fiersa p. t. „Owies i siano".

Teatr Letni. Dziś i dni następnych wesoła farsa „Oj, to wdowieństwo".

Teatr Nowości gra w dalszym ciągu efektowną operetkę p. t. „Księżna Czardaszka".

Teatr Nowoczesny. Dziś i jutro „Żabusia" Zapolskiej.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Kamienny komandor" (Don Juan) Moliera.

Od letniska, do letniska...

Wędrówki delegata „Godziny".

Skończyły się wreszcie wytrwale dręczone nas chłody, wyjrzało słoneczko, to prawdziwe majowe słoneczko, zazieleniły się pączki listowia na drzewach i, wraz z bukiecikami wonnych fijołków, wtargnęła w mury miejskie tęsknota za... mlekiem kwaśnem, za hamakiem, za przeróżnymi insektami skaczącemi, łażącemi, fruwającemi... jednem słowem, za letniskiem.

Śród domowych pieleszy mieszczuchów ruch zaczyna się nadzwyczajny. Wraz z wonią naftaliny i kurzem trzepanych futer, ulatują ponad dachy kamienic tęskliwe westchnienia pań i panienek, oraz, mniej już marzące, ale zato ogromnie hałaśliwe dopominanie się wyjazdu na wieś, na letnisko, najmłodszych członków rodziny.

Wogóle, przygotowania do generalnej ofenzywy na głowy rodziny, są już w całej pełni.

Piękne panie nasze przygotowały już cały zapas amunicyi pod postacią spazmów, czułości, istniejących, czy udanych chorób, wreszcie, w rzadkich wypadkach naturalnie, gróźb nawet. Wszystkie te lżejsze, czy też cięższego kalibru pociski godzić będą w chwili odpowiedniej w... pugilaresy ojców czy mężów. Już obecnie nawet rozpoczął się tyralierski ogień spojrzeń i uśmieszków, oraz wywiadowcza służba pólsłówek.

Że zaś, jak wiadomo, niezwykle czuły jestem na wszelkie westchnienia damskie, a przedewszystkiem jako człowiek wolny, mało przejmuje się skutkami owych przyszłych walk, natomiast niezmiernie mnie interesuje teren, gdzie zwycięzczynie mają zamiar się ewakuować, przeto wybrałem się w tych dniach na zwiedzenie szeregu letnisk, chcąc zebrać dane topograficzne, które posłużą mi do sporządzenia mapy sztabowej na użytek wasz, o piękne.

Przedewszystkiem więc, chcąc się uporać z terenem na prawym brzegu Wisły, terenem, który z powodu wschodniego kierunku swego jest celem westchnień nietylko damskich, ale... i niektórych oryentacyi męskich, kupiłem sobie bilet na stacyi Most, aż... do „nasze Zakopane", do Otwocka.

W czasie podróży trwającej niespełna dwie godziny, miałem wrażeń niewiele, ale zato ogromnie różnorodnych. Pasażerowie, pomimo chłodnego dnia, zapełniali szczelnie wszystkie cztery wagony kolejki, zato nie widziałem żadnych, nawet najmniejszych bagaży. Wszędzie, gdzie wzrok mój sięgnął, a słuch wystarczał, widziałem liczenie banknotów (według dawnej, rublowej waluty) i słyszałem rozmowy na temat mięsa, słoniny, mąki, chleba i tym podobnych artykułów koniecznych do odżywiania się, ale niedostępnych dla przeciętnych, również zmuszonych się odżywiać, śmiertelników.

W pewnym momencie, zasapany pociąg, który i tak staje co pięć minut, stanął energicznie, wywołując śród pasażerów, szczególniej z dzielnicy nalewkowskiej, niezrozumiałą dla mnie narazie konsternacyę.

Jak się następnie okazało, było to miejsce, gdzie władze sprawdzają legitymacye. Przepuszczani są jedynie ci, którzy posiadają paszporty, lub w ostateczności zaświadczenia rządców, że takie posiadają.

Jak się nastepnie okazało, śród mych towarzyszy podróży znajdowali się tacy, którzy z niewiadomych mi powodów nie posiadali koniecznych dokumentów.

To właśnie wywołało owe zamięszanie narazie niezrozumiałe dla mnie.

Po załatwieniu formalności dają znać do odjazdu i lokomotywa sapiąc i gwiżdżąc namiętnie unosi nas w obłokach dymu gryzącego w upragnioną dal. Mijamy różne Grochowy, Kamionki i dojeżdżamy do stacyi, która jest pierwszem ogniwem w łańcuchu nieprzerwanych letnisk, ciągnących się wzdłuż toru kolei Nadwiślańskiej i wiozącej mnie kolejki Wawerskiej. To właśnie Wawer. Od tego miejsca pociąg biegnie już wciąż po przez mniejsze lub większe lasy i zagaje, położone na wyjątkowo suchych, piaszczystych gruntach. Od czasu, do czasu zaledwie migają uprawne pola, lub hen, w perspektywie widnieją wioski na tle otwartej równiny nadwiślańskiej.

Anin, Kaczy Dół, Radość, Falenica, Świder (wymieniam najważniejsze) i wreszcie Otwock.

Coś, w rodzaju małego, ogromnie miłego miasteczka, lub stacyi klimatycznej. Kiedyś ten sam Otwock, słynął z brudów i ogólnego zaniedbania. Obecnie jednak, dzięki sprężystej administracyi miejscowego municipium, wszystko się zmieniło. Czysto, miło, schludnie. Wytworne wille, czy też skromniutkie domeczki miejscowych obywateli, otoczone są przeważnie ogrodami lub leśnemi sosnami.

Przed domami i na ulicach czystość wzorowa, gdzie niegdzie nawet zauważyłem żwirowane uliczki przed domami, w celu uniknięcia kurzu.

Pomimo wczesnej pory znać tu już ruch niemały. W sanatoryum, które i w zimie jest zazwyczaj zapełnione, życie w pełni. Nawet w niektórych pensyonatach, których tu jest wiele, rozpoczął się do pewnego stopnia ruch sezonowy. Jednakże jest to tylko zwykły ruch chorych na piersi. Właściwych sezonowych letników niema tu jeszcze, gdyż długotrwałe zimna opóźniły znacznie otwarcie sezonu.

Sezon jednak zapowiada się tu lepiej, niż gdzieindziej, gdyż wiele sklepów, pensyonatów, gdzie mieszkania wynajmują z całkowitem utrzymaniem, parę sezonowych jadłodajni i stała cukiernia, a przedewszystkiem łatwość nabywania produktów żywnościowych, ściąga tu wiele rodzin, lubiących poza letnim wypoczynkiem i pewnego rodzaju wygody miejskie.

Jest tu tylko jedno... „ale", ogromnie przykre, jednak konieczne dla miejscowości klimatycznej, gdzie powinno być bezwzględnie sucho.

---

zatrzymując się przy pełnem świetle. Ale jedna z dwóch lamp, wypożyczonych za 40 marek (tylko!) na mój odczyt jeszcze świeciła słabo; i nie wypadało mi przystawać na dłużej, gdyż publiczność już się zbierała, a obowiązkiem prelegenta jest pokazywać się dopiero, kiedy mówi; czyli trzeba było przelecieć przez salę.

Niewiem tedy nawet, czy napis brzmiał w żargonie, czy był w treści hebrajski. Nie wiem, co oznaczał. Miałem wrażenie, że mówił to samo, co napis na cmentarzu starozakonnych w Warszawie: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz!" i brzmiał, jako groźne ostrzeżenie dla zniikomości prelegenta. Coś uroczyście — synagogalnego wisiało w powietrzu...

Zresztą ja posiadam dar odczuwania przyjemności wszędzie i we wszelkich warunkach. Wyobraziłem sobie, że los zarzucił mnie gdzieś do Palestyny i że niosę na obcy grunt, niby apostoł, dzięki języka Mickiewicza. Urosłem w opinii własnej.

Pośpieszyłem za kulisy. Zwróciłem się do urzędującego się tam właściciela z tą uprzejmością, z jaką człowiek dobrze wychowany zwraca się do szamesa bóżnicznego, mającego mu wskazać miejsce podczas godziny modlitewnej:

— Czy będę miał jakąś katedrę?

— Jest stół i może być krzesło.

Podarte, ale zaraz się może pokryć.

— Przepraszam. Nie siedzę podczas odczytu. A stół za niski.

Widziałem, że będę miał trudności nie mniejsze, jak niedawno w Będzinie, gdzie przestała działać elektryczność i gdzie musiałem trzymać rękopis w ręku przy jednej świeczce, co nawet przy binoklach już zepsutemu wzrokowi nie wystarczało i zmuszało do improwizacyi. Wprawdzie obecnie już umiałem odczyt na pamięć, ale lubię mieć przed sobą notaty w rękopisie, gdyż rękopis służy mi za ramy, powstrzymujące asocyacye, które mogłyby odczyt przedłużyć znacznie po za półtorej godziny.

— Nie! proszę pana — przedewszystkiem podłoga na scenie musi być zamieciona, a potem muszę mieć rodzaj katedry, coś pochylego dla oparcia rękopisu, coś dość wysokiego, np. pulpit.

— Podłoga może być zamieciona (za to się nie dopłaci), ale pulpitu niema.

Zacząłem tedy przy pomocy właściciela teatru „Moderne" obmyślać sposoby urządzenia katedry. Wykazałem przy tem zdolności Robinzona.

Znalazły się schodki, znalazł się nawet dywan na nie — zrobiono mi coś w rodzaju ambony. Zamiast stołu ustawiono na moją prośbę pozostałe z rekwizytów teatralnych dwa słupki do kandelabrów, bokami mniej obdartymi od strony widzów. Na nich stanęły dwie świece, przywiezione z Warszawy przez organizacyę odczytu, bo na dwóch lampach, wiszących w sali, nie chciało się ptył polegać. Trzeba było teraz załatać szparę między słupkami. Ktoś z poszukiwaczy po kątach znalazł starą papkę, którą momentalnie oczyszczono z pajęczyny. Legła, jako most między onymi słupkami.

Ale to nie było jeszcze pochyłe oparcie. Trzeba było wysilić geniusz wynalazczy. Znalazła się kopiowa książka w maszynie, stojącej na scenie; ktoś tu zajmował się buchalteryą. Właściciel „Moderny" wyciągnął ją z tryumfem, ustawił w kształcie domku z kart na papce.

— Tylko nie potrzebuje pan dotykać. A będzie stać, jak żelazo.

— Jesteś Pan bardzo dobry! Ale muszę przewracać kartki rękopisu. To się zawali!

Szukałem jeszcze oczyma. Znalazło się drzewko gimnastyczne w kształcie kręgla. Wpakowałem między karty księgi.

— Niech pan stać! Niech Pan zaczyna. Już to piął Ej, kurtyna!...

— Pardon! Nie będzie stać. Ten kręgiel się turla. Ześlizgnie z książka. Proszę o sznurek.

— Skąd sznurek? Tu się nikt nie potrzebuje kawałek. Potrzebny by był szpilki, jedna zwyczajna, druga od krawata... O! gotowe!...

— Nie, Panie... Włóż pan szpilkę w krawat i drugą pod kamizelkę. Nie utrzymają książki. Może jest jakiś drucik?...

Znowu, tłok z pomocników zakulisowych wydobył skądciś zbawczy drut. Miałem w tej chwili moc Augusta II. Zgiąłem drut. Okręciłem nim księgę... niową z kręglem wewnątrz.

Wystawały zagięcia drutu. Na nich udało się ułożyć deseczkę, którą wyrwaliśmy z jakiejś paki za sceną.

Wszystko to złożyło się na całość cudowną. Nigdy nie miałem tak doskonałej katedry, jak w Kutnie. Musiałem wprawdzie zachować w ruchach niezwykłą oszczędność. Byle gest energiczny w miejscach patetycznych, a świeca z prawej strony potoczyłaby się na podłogę. Gest drugi — leżałaby druga. Dobitniejszy ruch przy odwróceniu kartki, a improwizowany pulpit poleciałby między publiczność. Kręgiel gimnastyczny spłaszczyłby nos najbardziej zasłuchanej osobie z pierwszego rzędu. Najmniejszy ruch całej postaci, a zsunąłbym się do stóp moich schodków i znalazł się w postaci leżącej na podłodze.

Ale czuwałem nad sobą. Odczyt udał się doskonale. Prelegent — jak się pisze w gazetach — „zeszedł z katedry przy burzy oklasków".

Łaskawa publiczność kutnowska, która wysłuchała mnie z uwagą, nie wiedziała, że oklaskuje mistrza w improwizowaniu katedry à la Robinson i wielkiego akrobatę, potrafiącego „być zawsze na miejscu", kiedy tak łatwo było o upadek prelegenta i o stratę katedry!

Leo Belmont.

Otóż, nietylko cały Otwock, ale i okolica tonie formalnie w piaskach.

Jest to, coś nakształt nieprzebytego morza piaszczystego, którego fale nietylko wlewają się całemi masami do bucików, ale przy najmniejszym wietrze wdzierają się przemocą do oczu, nosa, ust...

Ale, czas już abyśmy opuścili tą miłą miejscowość i przenieśli się do pobliskiego Swidra.

I tu nie brak ponęt, wabiących warszawiaków. Liczne wille, rozsiane śród lasu, utrzymane prawie wszystkie w stylu... nadwiślańsko-zakopiańskim, nęcą czystością i obszernością werand. Największą jednak ponętą tej miejscowości jest bystra, czysta rzeka Świder, wijąca się w wężowych splotach śród żyznych, szmaragdowych łąk, nakształt kobierców wzorzystem kwieciem haftowanych.

Znawcy twierdzą, że żadna z rzek naszych, tak się doskonale nie nadaje do kąpieli, jak właśnie ów, skromny w rozmiarach, ale ogromnie zawadyacki Świder. To też bywa tu podobno zawsze pełno letników, chociaż, jak dotychczas, właściciele letnisk skarżą się, że sezon zapowiada się nie zbyt dobrze.

Minąwszy ową milutką miejscowość, oraz pomniejsze stacyjki, Michalin i Józefów, które nakształt oaz mieszkalnych kryją się w gąszczu leśnym, dojeżdżamy do bardziej już znanej miejscowości, Falenicy.

Niestety, nieda się o niej powiedzieć tego samego, co o wymienionych wyżej.

Ni to wieś, ni miasteczko... coś, co od pierwszego spojrzenia wywołuje przykre skrzywienie.

Miejscowość ta, okolona rzadkim, suchotniczym laskiem sosnowym, tonie w piasku i kurzu. Przez środek osady biegnie ulica, przecinając stacyę kolei Nadwiślańskiej, a wzdłuż niej, wtulone w brudne, ale zato ogromnie mało mające wspólnego z estetyką domki, widnieją przeróżnego rodzaju sklepiki i kramy. Na ulicy, na podwórzach, wkoło przeważnej części domów, urządzone są familijne śmietniki, wonnościami swemi z oddali już wołające o... pomstę do nieba.

Dopiero, w znacznem oddaleniu od głównego centrum, kryją się śród lasu wstydliwie jakoweś przyzwoite i czyste wille.

Na szczęście, przykre wrażenie mija szybko, gdyż wszedłszy w las widzimy wychylające się z pośród drzew coraz ładniejsze, coraz bardziej schludne domki i wille. Czasami zabieleje śród zielonych zagai szczyt willi, zbudowanej nakształt pałacyku. Czasami, przerzedza się nagle gąszcz leśny, i wkoło słonecznego budyneczku widnieje ogródek uprawny i drzew owocowych rządek. Cierpliwość i praca potrafiły na szczerym piasku wyhodować pożyteczne rośliny.

Kiedy wreszcie dostajemy się w kompleks will, rozrzuconych śród lasu, między torami kolei Nadwiślańskiej i kolejki wawerskiej, otrzymujemy wrażenie, że jest to letnisko żywcem przeniesione z jakiejś naprawdę europejskiej miejscowości podmiejskiej.

Las poprzecinany uliczkami, wszystkie domostwa ogrodzone płotami drucianymi, czystość, porządek wzorowy, a przedewszystkiem właściciele pomyśleli o przygotowaniu dla letników wszystkich możliwych wygód wewnątrz mieszkań.

Z pobliskiej wsi, Zagóźdź, oddalonej zaledwie o pół kilometra, miejscowi mieszkańcy dostarczają letnikom wszystkiego, co wieś dostarczyć może.

W tym nieprzerwanym łańcuchu letnisk, od Otwocka, do Wawra, Radość jest prawdziwą perłą pod każdym względem. Jedynie można by narzekać na brak kąpieli rzecznej, ale i to, dla amatorów odleglejszych spacerów, jest na usługi. Wisła bowiem płynie o trzy kilometry od Radości.

Tuż za Radością, zaledwie o dwa kilometry, znajduje się Kaczy Dół, miejscowość mniej uczęszczana przez letników, a o kilometr dalej, modny w swoim czasie Anin, pełen will i skromniejszych letnisk.

Ogromną jednak wadą Anina jest brak lasu. Wszystkie domki stoją tam na otwartych, piaszczystych wzgórzach. Dopiero w Wawrze rozpoczynają się ponownie lasy, które również kryją w swej zielonej głębi wiele domków.

Byłoby to również niezwykle miłe letnisko, ale ze względu na bezpośrednią bliskość Warszawy, a właściwie Pragi, czar ciszy wiejskiej i spokój są tu prawie, że niemożliwe do osiągnięcia.

Zato, z tych-że samych powodów, zdobycie produktów żywnościowych jest tu o wiele łatwiejsze, chociażby z tego względu, że za kilkanaście kopiejek można codziennie dojeżdżać na targi praskie.

. . . .

Piękne panie i milutkie panienki! Zdaję wam relacyę z mej podróży możliwie szczegółową. Wybierajcie! Ale susząc głowy swych mężów, czy ojców, nie mówcie czasami, że to ja podszepnąłem wam kusicielsko jeden z tych projektów. Zato, postaram się w drugim felietonie zawieźć was w inne strony i pokazać, może nie tyle miłe i zaciszne letniska, ile modniejsze, droższe i bardziej nęcące, ze względu na starą wystawę sezonową letnich strojów damskich.

T. K.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

W sprawie szkół fabrycznych.

W związku z projektami różnych zarządów łódzkich Towarzystw akcyjnych co do zamykania szkół fabrycznych, bądź też redukowania pensyi personelowi naczycielskiemu, Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian podjęło sprawę pomocy dla nauczycieli szkół tych, w razie stracenia przez nich posad lub też zredukowania im i tak nędznej pensyi.

Biorąc pod uwagę, że zamykanie szkół, i to w czasie, kiedy młodzież pragnie nauki, jest czynem nie obywatelskim, przynoszącym szkodę społeczeństwu, zarząd Stow. nauczycieli chrześcian postanowił sprawę tę rozpatrzeć wraz z przedstawicielami towarzystw społecznych i wynaleźć odpowiednie środki, w celu zapobieżenia projektom przemysłowców łódzkich.

W ubiegłym tygodniu odbyło się też posiedzenie, w którem wzięli udział i delegaci miejscowej Rady opiekuńczej, Polskiej Macierzy Szkolnej, Tow. „Wiedza" i innych Na pierwszym planie była sprawa projektowana zamknięcia szkół fabrycznych akc. Tow. I. K. Poznańskiego, które zresztą już od dwóch miesięcy nie wypłaca nauczycielom pensyi. Po omówieniu tej sprawy, delegat Rady opiekuńczej oświadczył, że o ileby dyrekcya milionowego przedsiębiorstwa tego nie zdecydowała się na uwzględnienie starań Stow. nauczycieli co do dalszego utrzymania szkoły, miejscowa Rada opiekuńcza zgadza się na przejęcie szkoły tej na swój rachunek.

Następnie omawiano jeszcze sprawę innych szkół fabrycznych, lecz żadnej decyzyi nie powzięto. Postanowiono zwołać w tej sprawie jeszcze jedno zebranie, na które mają być zaproszeni i delegaci innych stow. oświatowych, jak Tow. krzewienia oświaty, Stow. oświatowego „Światło" i t. p.

Kursa budownictwa.

W dniu wczorajszym zamknięte zostały kursa dla instruktorów budowlanych, urządzone w szkole rzemiosł przy łódzkiem Stow. dobroczynności. Dziewięciu osobom wydano dyplomy z ukończenia kursów.

Przytułki dla dzieci tuberkulicznych.

Łódzka miejscowa Rada Opiekuńcza projektuje urządzenie dwóch przytułków dla dzieci, dotkniętych gruźlicą w stadyum początkowem. Pierwszy przytułek dla 100 dzieci otwarty ma być w Rudzie Pabianickiej, a drugi w pobliżu Ozorkowa dla 40 dzieci.

Zjazd hygienistów.

Na zjazd hygienistów w Warszawie, który trwać będzie od 29 maja do 1 czerwca, wybiera się z Łodzi kilkunastu lekarzy.

Sprzedaż chleba.

W 26 sklepach miejskich sprzedaży chleba w ostatnim okresie (od 30 kwietnia do 13 maja) sprzedano 655,252 funtów chleba, co równa się kartom na chleb na 174,730 osób. Reszta ludności zaopatruje się w chleb w kooperatywach i piekarniach fabrycznych. Że ilość sklepów komitetowych jest dostateczna dla ludności, nie zrzeszonej w kooperatywach, świadczy fakt, że w ostatnich 2 dniach powyższego okresu kupujących w sklepach zupełnie nie było.

W kamerze dezynfekcyjnej.

W miejskiej kamerze dezynfekcyjnej zatrudnieni są obecnie praktykanci z Brzezin, którzy, po ukończeniu praktyki, obejmą posady w takimże zakładzie w Brzezinach, mającym być wkrótce otwartym.

Zamknięcie zakładu izolacyjnego.

1-szy zakład izolacyjny przy ul. Zakątnej nr. 44 zostanie z dniem 1 czerwca zamknięty.

Odłożone zebrania.

Z powodu nie przybycia dostatecznej liczby członków, zebrania Związku szewskiego i Związku krawieckiego, które miały się odbyć onegdaj, odroczone zostały: pierwsze na 3 czerwca, a drugie na 10 czerwca. Zebrania te odbędą się w sali Rady związków i stowarzyszeń robotniczych przy ul. Pustej nr. 11a.

Wycieczki.

Łódzkie Stow. techników urządza w nadchodzącą niedzielę wycieczkę do lasów lutomierskich, w której przyjmie udział około 60 członków.

Tow. krajoznawcze urządza 28 maja setną z kolei wycieczkę, tym razem do Łagiewnik.

Te[illegible]

Z wydanego obecnie przez dyrekcyę teatru Polskiego w Łodzi sprawozdania z działalności w sezonie ubiegłym, wynika, iż teatr ten wystawił ogółem 44 sztuki, które grane były 233 razy. Największą ilość przedstawień osiągnął „Młody las" J. A. Hertza (22), następnie zaś „Judasz z Kariothu" hr. Rostworowskiego (12), „Ksiądz Marek" Słowackiego (11) 11-ciu z Pawiaka Osłoi-Sulnickiego (10) i „Mandaryn Wu" (10). Z biletów wpłynęło podczas całego sezonu rb. 59.637. Aktorzy otrzymali, jako gażę rb. 27.131, natomiast wypłacono trzem aktorom za gościnne występy rb. 6220. Część gaż aktorskich nie przewyższała 50 rb. miesięcznie. Ponad 100 rb. miesięcznie otrzymywało zaledwie 7 aktorów. Ponad 200 rb. — tylko trzej kierownicy.

Wieczory benefisowe.

W nadchodzące święta odbędą się w teatrze Polskim dwa przedstawienia. W niedzielę na benefis p. Tadeusza Orłowskiego odegraną zostanie farsa w 3 aktach I. Quoliteta p. t. „Mąż o dwóch żonach", w poniedziałek zaś, na benefis pani Jadwigi Sachnowskiej i Mili Sokolskiej, wystawioną będzie tragifarsa G. Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej".

Pan Tadeusz Orłowski jest obecnie w teatrze jedynym aktorem, który od początku swej karyery, bo już od roku 1903, związany jest z miastem naszem. Poraz pierwszy bowiem występiwał on za dyrekcyi Grubińskiego wnet po otwarciu teatru Wielkiego. Ostatnio zaś, przed wojną, grał on w Łodzi w teatrze Mielewskiego i Bolesławskiego, w którym zajmował poważne stanowisko.

Nie ulega kwestyi, że publiczność łódzka poprze te zamierzenia aktorów, dając tem dowód sympatyi, jaką obdarza teatr wogóle, oraz aktorów jego w szczególności.

Z Koła literacko-dramatycznego.

Od dziś za tydzień, t. j. 29 maja, koło wystawia w Teatrze Polskim komedyę Hermana Bahra p. t. „Koncert". Sztuka ta w bardzo oryginalny sposób rozwiązuje kwestye miłości i wierności małżeńskiej. Udział przyjmują znane z poprzednich występów siły koła panie: Rubinsternowa i Jakubowiczówna i t. d. oraz pp.: Orzelski, Srebrzyński i Drogorzewski.

Odłożony odczyt.

Wspólny odczyt p. Adama Wienera i p. Maryi Blumbergowej, który miał się odbyć dnia 22 b. m., odroczony został do wtorku, dn. 29 b. m.. Pozostałe bilety w dalszym ciągu nabywać można w księgarni A. Jochelsohna (Piotrkowska 26).

Z Tow. niesienia pomocy biednym żydom.

W gmachu własnym przy ul. Południowej nr. 19 wczoraj po poł. odbyło się ogólne zebranie członków. Tow. niesienia pomocy biednym chorym p. n. „Linos Hacholim". Z odczytanego sprawozdania z działalności w roku ubiegłym okazało się, że Tow. liczy około 2.700 członków. W ambulatoryum Tow. udzielono pomocy lekarskiej 43.478 osobom, które otrzymały również 39,727 lekarstw z apteki Tow. Dochodu było 11,580 rb., a wydatków na 11.553 rb. Bilans zamknięto sumą 39,623 rb. Z kooperatywy przy Tow. sprzedano w roku ubiegłym produktów za 49,842 rb., z czego osiągnięto zysk w sumie 3,037 rb. Zebrani upoważnili zarząd do ułożenia budżetu na rok bieżący.

Frakcya żydowska w Radzie miejskiej.

Utworzyła się już frakcya żydowska w Radzie miejskiej. W skład prezydyum frakcyi weszli, jako prezes dr. Jerzy Rosenblatt, jako zastępcy prezesa pp. Salo Budiner i S. Samet. Do sekretaryatu frakcyi weszli inż. Gerson Praszker, Ludwik Weis i Michał Jarblum.

Nadzorca w kąpielach dla dzieci.

W zakładzie kąpielowym przy ul. Szkolnej nr. 11, do którego uczęszczają dzieci z żydowskich szkół religijnych, została, z inicyatywy wydziału zdrowotności, ustanowiona posada nadzorcy, którego funkcye polegać będą na przestrzeganiu przepisów sanitarnych.

W Dobrówce.

Ruch społeczno-oświatowy i towarzyski i u nas z dniem każdym zyskuje zobojętniałych i w apatyi pogrążonych mieszkańców.

Chór miejscowy przy kościele paraf. Przemienienia Pańskiego, zawiązawszy się w stowarzyszenie śpiewacze p. n. „Dzwon", wykazuje bardzo ożywioną działalność, choć do niego należą ludzie i z poblizkich wsi, oddalonych nieraz o kilka worst. Przy Stow. tem istnieje Kółko dramatyczne imienia Maryi Konopnickiej, które co pewien czas urządza przedstawienia amatorskie, przeznaczając czysty dochód na różne cele filantropijno-oświatowe. Dzięki staraniom p. J. Pokorskiego, prezesa Stowarzyszenia, wkrótce zostanie otwarta herbaciarnia przy ul. Rzgowskiej nr. 82. Pozatem zarząd, który składa się z pp. J. Pokorskiego (prezesa), Wł. Kała (sekretarz), W. Śródka (skarbnik) — zamierza w niedługim czasie zorganizować orkiestrę, oraz utworzyć kasę pogrzebową. Zarząd stowarzyszenia wszedł w pertraktacye ze Stow. „Bratnia Pomoc", celem przyłączenia się do kooperatywy jego, aby tym sposobem ułatwić członkom nabywanie artykułów spożywczych po tańszej cenie.

Ofiary.

Henryk Martin składa marek 20 na Polską Macierz Szkolną, przepraszając jednocześnie pracowników I-ej brygady dezynfekcyjnej za uczynioną im niesłusznie krzywdę i obrazę.

Z sądów.

Jeszcze jeden z Dmosina.

W ostatnich czasach rozpatrywał sąd okręgowy wielką ilość spraw, których treścią było przekroczenie przepisów o wymiale zboża i zużywaniu mąki po wsiach. Między włościanami zaprowadzono metodę, mocą której każdy z gospodarzy podaje sołtysowi ilość członków swej rodziny i na tej zasadzie otrzymuje prawo pozostawienia ze swojego żniwa odpowiedniej ilości ziarna na własne potrzeby. Jak pouczają rozprawy sądowe włościanie chwytają się wszelkich możliwych sposobów, mniej lub więcej występnych, aby tylko zarezerwować sobie jaknajwiększą ilość mąki. Szczególnie celuje w tych machinacyach gmina Dmosin. Przewodniczący sądu wyraził się na jednej z ostatnich rozpraw, że w gminie tej już niema pewno ani jednego włościanina, któryby był w porządku z prawem. Na potwierdzenie tych słów przed sądem okręgowym stanął wczoraj włościanin wspomnianej gminy, 18-letni Franciszek Konieczny, oskarżony o podanie do legitymacyi niezgodnej z rzeczywistością ilości osób i o sfałszowanie dokumentu, a mianowicie karty mącznej.

Oskarżony sam wyjaśnia okoliczności przestępstwa: Kiedy sołtys zawezwał go, aby podał ilość członków swojej rodziny, prosił sołtysa aby mu zamiast 5 osób, wpisał na legitymacyę siedmiu członków rodziny, co się też stało. Ale, jak opowiadał oskarżony, rodzice jego umarli, a on został przy całem gospodarstwie, będąc najstarszym w rodzinie. Ponieważ nie mógł sobie sam dać rady z robotami gospodarskiemi, zmuszony był przyjąć robotników. Aby ich módz wyżywić, musiał na karcie mącznej przed siódemką postawić jedynkę. Zresztą nie wiedział, że jest to czyn przestępny.

Prokurator wnosił za sfałszowanie dokumentu o 5 miesięcy więzienia, a za podanie fikcyjnych członków rodziny u sołtysa o 50 marek kary lub 10 dni aresztu.

Oskarżony w ostatniem słowie prosił, aby nałożyć na niego tylko karę pieniężną, gdyż kara więzienia grozi ruiną gospodarską całej jego rodzinie.

Sąd uwzględnił prośbę Koniecznego i skazał go za manipulacyę u sołtysa na 100 marek kary lub 10 dni więzienia. Co się tyczy sfałszowania dokumentu, to, wychodząc z założenia, że oskarżony więcej przez głupotę dopuścił się przestępstwa, sąd skazał go na 3 miesiące więzienia, ale zawiesił wykonanie wyroku na przeciąg dwóch lat.

Oryginalna pożyczka.

Na jakie pomysły wpadają podsądni, aby przed obliczem sądu zmniejszyć swoją winę, a więc i wysokość kary, dowodzi poniższa sprawa.

Przed sądem stanął 24-letni Wolf Rosenfeld, z zawodu fryzyer, oskarżony o usiłowanie wymuszenia pieniędzy i o podawanie się za funkcyonaryusza policyi. W lutym r. b. Rosenfeld posłał niejakiego Janowskiego do właściciela fabryczki przy ulicy Brzezińskiej nr. 50, E. N. Cytryna, grożąc temu ostatniemu, że jeśli nie wypłaci posłańcowi 100 rubli, to będzie oskarżony w kryminalnej policyi i w wydziale surowców o wyrób towarów, obłożonych sekwestrem.

Oskarżony przyznał się do zarzucanego mu czynu, ale oświadczył na swoje usprawiedliwienie, że znajdował się w bardzo kiepskiem położeniu finansowem i nie chciał od Cytryna pieniędzy wymusić, a tylko zaciągnąć pożyczkę.

Janowski i Cytryn, wezwani w charakterze świadków, zeznają na niekorzyść oskarżonego.

Prokurator uważał, że przestępstwo należy do bardzo ciężkich i wnosił o 11 miesięcy więzienia.

Obrońca Rosenfelda prosił aby sąd zwrócił uwagę na głupotę oskarżonego, jego młody wiek i nieskazitelną przeszłość, i złagodził wymiar kary.

Sąd skazał pomysłowego fryzyera na 6 miesięcy więzienia, licząc mu karę od 20 lutego r. b.

Jubilat.

Przed sądem stanął 47-letni Wincenty Kosiński, któremu akt oskarżenie zarzucał, że 23 lutego r. b. w pow. łaskim skradł włościaninowi Walentemu Bryle ½ korca ziemniaków.

Przewodniczący wyjaśnia z aktów sądowych, że oskarżony już od dwudziestu lat zajmuje się kradzieżami i był podczas tego okresu za takowe pięciokrotnie karany. Oskarżony przyznał się do winy, tłomacząc się jedynie nędzą wyjątkową.

Sąd skazał go na 1 rok więzienia, licząc mu karę od 1 kwietnia r. b.

Przewodniczący wyjaśnił, że sąd w najwyższym stopniu przyznał Kosińskiemu okoliczności łagodzące, gdyż właściwie groziły mu 3 lata więzienia. Jedynie to, że postąpił on źle z nędzy, że kradł artykuły żywnościowe i że wartość łupu jest minimalna, co złagodziło tak znacznie karę.

Z okolicy.

Ze Zgierza.

Odczyt. Onegdaj p. Maryan Bawarski wygłosił tu odczyt o „Rzemieślniku polskim i jego potrzebach w chwili obecnej". Odczyt, wypowiedziany już swego czasu w Łodzi i w Pabianicach, spotkał się z uznaniem publiczności.

Na szkółkę ludową. W Aniołowie, oddalonym o trzy wiorsty od Zgierza, Kółko amatorów urządza w dn. 27 i 28 maja przedstawienia, których program wypełnią: „Żyd w beczce", wodewil w 1 akcie i „Zapusty", krotochwila w 1 akcie. Dochód z przedstawienia przeznaczony będzie na wyposażenie szkółki miejscowej.

Pościg za złodziejami. Józefowi Mazurkiewiczowi, gospodarzowi we wsi Osina, w pow. brzezińskim, złodzieje skradli wóz, zaprzężony w dwa konie. Poszkodowany, oraz sąsiedzi jego, spostrzegłszy kradzież, puścili się w pogoń za złoczyńcami. Po drodze dwóch z nich zdołało umknąć. Trzeci jednak nie dawał za wygranę i popędzał konie. Wyścig ten odbywał się na przestrzeni kilkunastu wiorst, aż wreszcie na Nowym Rynku w Zgierzu złoczyńca został schwytany. Wóz i konie wróciły do prawego właściciela, złodziej zaś, którym był niejaki Koprowski, osadzony został pod kluczem.

Z Pabianic.

Szkolnictwo. Obecnie magistrat naszego miasta utrzymuje 6 szkół miejskich, które posiadają po trzy oddziały. Śród szkół są, 2 polskie dla chłopców i jedna polska dla dziewcząt; dwie niemieckie i 1 żydowska. W szkołach polskich jest trzech prefektów, 19 nauczycieli i dwie nauczycielki robót ręcznych. W szkołach niemieckich jest 10 nauczycieli i dwóch pastorów, a w szkołach żydowskich 2 nauczycieli.

Koszt utrzymania szkół miejskich w roku ub. wynosił 33.750 rb. W roku bież. projektuje się powiększenie liczby szkół. Oprócz szkół miejskich istnieje u nas 8-klasowa szkoła realna, 4-klasowe progimnazyum męskie, subsydyonowane przez magistrat, 4-klasowe gimnazyum żeńskie p. Jędrychowskiej i kilka szkół prywatnych.

Zmniejszenie się chorób za[illegible]. Dzięki środkom zaradczym, podjętym przez władze, w celu zwalczania chorób zakaźnych, liczba chorób zakaźnych w mieście naszem zmniejszyła się do minimum. Wypadków za-

chorowań na tyfus podczas całej wiosny było cztery. Notowane obecnie zachorowania na choroby zakaźne, w bardzo małej zresztą ilości, tyczą się głównie szkarlatyny.

Zgodnie z rozporządzeniem pierwszego burmistrza, d-ra Danekwertsa, dziś rozpoczyna się szczepienie ospy, które trwać będzie trzy dni.

Dla niezamożnych uczni. W domu ludowym w czwartek odbędzie się wielki koncert na rzecz niezamożnych uczni progimnazyum męskiego. W wykonaniu bogatego i urozmaiconego programu wezmą również udział pp. Alfons Brand (skrzypce), Bogumił Teszner (wiolonczela) i Aloizy Luniak (pianino).

Z Rudy Pabianickiej.

Dom sierot. W ub. tygodniu miało się tu odbyć otwarcie domu sierot, urządzone przez łódzką Radę opiekuńczą, lecz z powodu niewykoczenia gmachu, w którym się ochronka ma mieścić, otwarcie odłożono na czas pewien. Otwarcie ochronki urządzonej dla 100 dzieci, nastąpi w pierwszych dniach czerwca.

Z Tuszyna.

Polska Maciesz Szkolna. Założone tu koło P. M. Sz. rozwija bardzo ożywioną działalność, ku zadowoleniu wszystkich mieszkańców. Prezesem i założycielem Koła P. M. Sz. jest miejscowy proboszcz ks. Stanisław Muznerowski, na którego barkach również spoczywa całe kierownictwo Macierzą. W każdą niedzielę odbywają się pogadanki historyczno-naukowe, na które masami przybywają słuchacze; od czasu do czasu odbywają się również odczyty zaproszonych prelegentów z Łodzi. Przy P. M. Sz. istnieją też kursa dla analfabetów, prowadzone dawniej przez radę opiekuńczą w Łodzi. Na kursa, które już wiele osób ukończyło, obecnie uczęszcza z górą 30 osób.

Szkolnictwo. W porównaniu z czasami przedwojennymi szkolnictwo w Tuszynie znajduje się obecnie w stanie zadowalniającym, choć liczba szkół jest stanowczo za małą w stosunku do liczby potrzebujących nauki. Ogółem istnieją w Tuszynie 3 szkoły elementarne dla dzieci katolickich, do których uczęszcza około 200 dzieci. Szkół żyd. prócz chederów, jak również szkół niemieckich w Tuszynie niema. Prefektem szkół jest ks. wikaryusz parafii Tuszyńskiej Cieśliński. W całej parafii znajduje się obecnie szkół: w gminie Górki 1; w Żerominie, utrzymywaną kosztem dworskim 1; w Kruszewie 1, utrzymywana przez gospodarzy, w Garbowie 1, utrzymywana przez Radę opiekuńczą: w Maleńcu na okupacyi austryackiej 1 i 1 we wsi Modliny. Następnie istnieje kantorat we wsi Zofiówka, do którego uczęszczają dzieci wsi Czyżewin i Zofiówki.

Założenie parku. Staraniem tutejszych obywateli — p. Karola Endego i in., na Rynku założony został park, którego budowę zapoczątkowali żołnierze niemieccy po zajęciu miasta. Na razie na placu Rynku na dużej przestrzeni zasadzono drzewa, a w dniach najbliższych założone będą klomby. Projektuje się również ustawienie ławek w parku.

Z Modlicy.

Szkoła wiejska. Istniejąca w naszej wsi szkoła cieszy się wielkiem powodzeniem, gdyż włościanie, odczuwając brak oświaty, gremialnie posyłają do niej swą dziatwę. Szkoła nasza jest bardzo bogato uposażona i posiada gruntu szkolnego około 18 morgów.

Otwarcie ochron. Dzięki energicznym staraniom i niestrudzonej pracy ks. proboszcza Muznerowskiego, oraz włościan Kwiatkowskiego, w zeszłym tygodniu otworzono tutaj dwie ochrony dla biednych dzieci włościańskich. W ub. niedzielę nastąpiło uroczyste ich poświęcenie, którego dokonał ks. proboszcz. Na razie w ochronkach znalazło miejsce zgórą 50 dzieci.

Ziemie polskie.

Z Małkini.

Miejscowy Komitet obywatelski, zawiązany ku uczczeniu rocznicy majowej, z p. Ślepowrońskim na czele, dołożył wszelkich starań, by z podjętego zadania wywiązać się należycie. Tłumnie zgromadziła się w Małkini ludność miejscowa i okoliczna ze wsi: Kańkowej, Błędnicy, Koła, Sumięsnego, Broku i Zaręb, z których to miejscowości przybyła również dziatwa szkolna z gronem nauczycielskiem na czele.

Wstępem uroczystości, było solenne nabożeństwo odprawione przez ks. Gościckiego. Do mszy św. służyli żołnierze z miejscowego Biura Zaciągu do wojsk polskich, a doborowy chór mieszany, odśpiewał szereg pieśni kościelnych i patryotycznych. Drugi punkt programu uroczystości, przeniesiono na popołudniowe godziny, do wypełnionej po brzegi sali szkolnej na „Wieczór słowa i pieśni". Słowo wstępne wypowiedział ks. Gościcki, a komentując treść artykułów ustawy majowej z pełną swadą i siłą wskazał cel i zadania na dziś obowiązujące. Chór szkolny i mieszany jak również deklamacye zbiorowe dziatwy szkolnej, wypadły wzorowo dzięki dyrygentowi p. Ślepowrońskiemu, oraz miejscowemu nauczycielstwu p. Zawistowskiej i p. Bieńkowskiemu.

Z przemówień zaznaczyć należy wystąpienie włościanina Jana Borowego z Błędnicy, który w nader prostych słowach ujął całokształt ważności chwili a wysnute konsekwencye oparł na zgodzie i jedności narodowej, rządzie i armii polskiej.

Atrakcyą była końcowa deklamacya p. Radgowskiego z Zaręb, poczem, uroczysty wieczór zakończyło przemówienie miejscowego komendanta biura zaciągu wojsk polskich, charakteryzujące pojęcie wolności i niepodległości, wobec ciężkich chwil, w jakich kołacze się dzisiaj myśl polska.

Po wieczorku nastąpiła rozprzedaż broszur na Macierz szkolną i na polski skarb narodowy.

Wojskowość polską reprezentował komisarz zaciągu wojsk polskich p. Stok, przybyły z Ostrowia, oraz miejscowy komendant biura zaciągu z personelem przydzielonych tu legionistów.

Lubicz.

Z Lublina.

Dzień wiekopomnej rocznicy 3 maja był w naszem mieście istotnem świętem narodowem. O godz. 10-ej rano rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, przez administratora dyecezyi lubelskiej, ks. Kwieka, celebrowane. Świątynia wypełniona była doszczętnie. W stallach prezbyteryum zajął miejsce gen.-gubernator Szeptycki z szefem sztabu podpułk. Hausnerem. Dalej byli obecni: Eks. Madeyski, szef cywilny, hr. Dzieduszycki, sekretarz ministeryalny, Eks. bar. Henning, reprezentant min. spraw. zagran. i wielu wielu innych. Szpaler przez środek świątyni tworzyli legioniści. Kazanie okolicznościowe wygłosił do zgromadzonych ks. rektor Władziński. Porywające płomienne słowa kapłana poruszyły najobojętniejszych. Uroczyste nabożeństwo zakończone zostało odśpiewaniem hymnu narodowego: Boże, coś Polskę!" We wszystkich innych kościołach odbywały się również nabożeństwa.

W ciągu dnia zbierano składki na Polską Macierz Szkolną.

W dniu 8-ym b. m. przybyła do Lublina delegacya wszystkich rodzajów broni Legionów polskich, celem złożenia życzeń J. E. generał-gub. hr. Szeptyckiemu w dniu Jego patrona. W skład delegacyi, którą prowadził komendant 2 brygady pułk. Haller, wchodzili: komendant 3-go pułku piechoty — podpułk. Galica, obecny komendant 3 brygady i komendant 6 pułku — Norwid-Neugebauer, rotmistrz 1 pułku ułanów — Kordecki, szef sztabu 3 brygady rotmistrz Kleeberg, reprezentant komendy Legionów — kapitan Dzwonkowski i w. in.

Delegacya udała się przed południem do gen.-gub., do którego przemówił brygadyer Haller, składając życzenia imieniem towarzyszy broni. Oficerowie, wchodzący w skład delegacyi, byli następnie gośćmi gen.-gub. na obiedzie i kolacyi w kasynie oficerskim, podczas których przygrywała orkiestra 6-go pułku piechoty Legionów. Wieczór spędzili członkowie delegacyi w teatrze, zaproszeni przez gen.-gub. do Jego loży.

W tych dniach bawili w Lublinie poseł Ignacy Daszyński z Krakowa i sekretarz Tym. Rady Stanu Artur Śliwiński. Pobyt ich tu wiążą z pewnemi sprawami politycznemi.

Lublin polityczny podany jest teraz cały w stronę Warszawy i łowi pilnie wieści o regencie.

Er. Icz.

Z Krakowa.

Kraków, w maju.

Kraków przybrał się w szaty godowe. Zazielenione, wiosną pachnące planty i parki nadały grodowi podwawelskiemu ów urok osobliwy, z którego jest dumny i którym pyszni się słusznie wobec swoich i obcych. To, co zaniedbał mroźny i wcale niewiosenny kwiecień, stara się nadrobić piękny i pogodny maj, pod którego tchnieniem proces odradzania się przyrody odbywa się jakby przyspieszonym krokiem.

Na powitanie ciepłego maja — Kraków wyległ dawnym zwyczajem na planty; roją się od różnorodnego tłumu. Jak przystało na trzeci rok wojny, przeważają wszędzie mundury wojskowych, kobiety i dzieci.

Wszędzie panuje tylko szary mundur i nadaje miastu koloryt wojenny.

Doczekały się obecnie pisma krakowskie rozwoju, jakiego nigdy dotąd nie miały. Teren ich zbytu rozszerzył się na okupacyę austryacką i przyniósł im zastępy nowych czytelników. Do najlepiej idących pism codziennych należą: „Nowa Reforma", „Kuryer Codzienny" i „Głos Narodu". Pisma te potrafiły swoje nakłady, które niewątpliwie poszłyby jeszcze bardziej w górę, gdyby nie brak papieru, a raczej ograniczona jego ilość, wyznaczana z góry dla każdego dziennika. „Naprzód" i „Czas" również wzmogły się, nie w tym jednak stopniu, żeby można mówić o ich rozkwicie.

Wojna podniosła ogromnie czytelnictwo w Galicyi i w całej Polsce. Na wsiach — do czytania pism rzuciły się nawet kobiety, mające mężów na wojnie. Wydawany w Krakowie organ ludowy „Piast" (tygodnik), rozrósł się potężnie i doszedł do niebywałej na galicyjskie stosunki liczby około 20 tysięcy prenumeratorów. Te cyfry są dostatecznym dowodem zainteresowania się powszechnego wojną i niebywałego wzrostu czytelnictwa.

Podobnie wcale dobrze prosperują teatry, koncerty i wszelkie widowiska krakowskie. Teatr miejski im. Słowackiego, prowadzony przez Adama Grzymałę-Siedleckiego utrzymuje się na wysokim, artystycznym poziomie i okres swego wojennego istnienia zaznaczył wystawieniem starannem szeregu sztuk poważnych, ostatnio „Kaliguli" Rostworowskiego, która to sztuka doznała wielkiego powodzenia. Publiczność uczęszcza do teatru licznie, i daje mu przez to niemałe oparcie. Równie dobrze rozwija się miejska scena ludowa, którą prowadzi dyr. Pilarski. Dzięki lżejszemu repertuarowi, przeplatanemu farsą, wodewilem i operetką, cieszy się teatr ludowy dużem powodzeniem i gra stale przy zapełnionej widowni. Koncerty, urządzane od czasu do czasu i liczne kinematografy również mają powodzenie. Te ostatnie robią doskonałe interesy; wśród widzów przeważają oczywiście mundury.

Pieniędzy w Krakowie jest dosyć i życie krakowian byłoby wcale wygodne — gdyby nie zmora aprowizacyjna, która ciąży nad Krakowem, podobnie zresztą, jak i nad wszystkiemi większemi miastami. Kraków naogół radzi sobie doskonale i w tym kierunku, jakkolwiek trudności są wielkie, zwłaszcza co do chleba. Komisya aprowizacyjna, miejska pracuje w miarę sił i stara się zapewnić miastu potrzebne środki żywności. Trudności transportowe nie zawsze na to pozwalają, niemniej przecież, chociaż w ograniczonych ilościach i za wysokie ceny, wszystkiego można było dotąd w Krakowie dostać. Nadchodzący przednówek sprowadzi z sobą pewne utrudnienia, mieszkańcy Krakowa są jednak pewni, że im koniecznych artykułów żywności nie braknie, choćby mieli poddać się dalszym ograniczeniom. A Kraków udowodnił — że ograniczać się potrafi. Z bufetu Hawełki i Wewala poznikły już dawno przekąski i kanapki, piwo wydzielane jest w ograniczonych ilościach, wódka osiągnęła bajeczne ceny. Obiadowe menu proste są i nie dają możności wyboru. Chleba w restauracyach i kawiarniach nie podają zupełnie, goście przynosić go muszą z sobą. Mimo to wszystkie lokale są pełne.

W niedzielę, 6 maja — obradowały w Krakowie dwa zjazdy polityczne, z obozu ludowego. Obydwa odłamy stronnictwa ludowego, reprezentowane przez posłów Długosza i Stapińskiego radziły oddzielnie nad sytuacyą polityczną w Galicyi i w Polsce, oraz nad kwestyą wzajemnego zbliżenia się obu grup, porozumienia. Do uchwał konkretnych w tym ostatnim kierunku nie przyszło, niemniej jednak na obu zjazdach myśl zgody w obozie ludowym omawiano i silnie zaznaczano. Jakkolwiek bezpośrednie rckowania między obu grupami nie zostały jeszcze nawiązane, uchodzi za rzecz pewną, że po usunięciu pewnych osobistych dyssonansów — porozumienie w galicyjskim obozie ludowym da się osiągnąć.

a.

Sprawy polskie.

Cześć Paderewskiego dla Legionów Polskich.

Chicagowski „Dziennik Związkowy" z dn. 5 — 7 kwietnia 1917 r. przynosi mowę Ignacego Padarewskiego, wygłoszoną na kwietniowym nadzwyczajnym zjeździe Związku Sokolstwa polskiego w Pittsburgu, w Stanach Zjednoczonych. Przytaczamy z niej najcharakterystyczniejsze ustępy:

„Wszyscy Polacy pragnęli i pragną szczęścia naszej Polski, ale że drogi, prowadzące do szczęścia bywają różne, przeto każdy wybierał sobie tę, którą uważał według swego sumienia za najlepszą. Z żalem wszakże znaznaczyć wypada, że naród nasz ukochany przy dobrych zaletach i cnotach przepięknych ma i wady wielkie, a wśród nich jedną największą: oto Polacy bardziej się nienawidzą aniżeli kiedykolwiek nieprzyjaciół nienawidzili... Dostało się wszystkim — i mnie się dostało. Ale ja nie żywię urazy do nkogo. Nigdy rozmyślnie nie uchybiłem nikomu. Wszystkim tym, którzy mnie zelżyli, przebaczam szczerze z całego serca; przebaczam, bo wiem, że oni Polskę kochają. I oto, bracia moi, pragnę, abyście i wy z czystem sercem wyciągnęli swe dłonie do pojednania i zgody z dotychczasowymi przeciwnikami".

Trzeba przyznać, że i dalszy wylew liryki brzmi dość niespodziewanie w ustach Paderewskiego. Ale o wiele ciekawsze jest to, co po tem wszystkiem następuje, a to ze względu na znane stanowisko polityczne naszego wirtuoza. Paderewski wylicza, ilu Polaków walczyło pod obcymi chorągwiami, i tak konkluduje:

„Poza małą garstką Polaków, którzy we Francyi walczyli i walczą, jedne tylko Legiony Polskie walczyły pod chorągwią polską. Jakiekolwiek mogły być polityczne zdania o tych Legionach, to jednak każdy Polak przyzna i przyznać musi, że wystąpiły one do walki w imię najświętszych ideałów polskich, że walczyły dzielnie i wysoko niosły sztandar bohaterskich tradycyj narodu i że były doniosłym czynem narodowym. Cześć im i wdzięczność! Bo to bracia, bo to rycerze, bo to bohaterzy! Cześć i wdzięczność wszystkim tym, którzy ojczyźnie w ofierze poświęcają życie!

Konsekwencyi tego stanowiska nie umiał Paderewski dotrzymać. W dalszym ciągu przemówienia szerzy propagandę, która z tem stanowiskiem stoi w sprzeczności. Ale od mistrza tonów nie można żądać wskazań politycznych. Ze względu na dawniejsze publiczne sądy Padarewskiego o Legionach — ten ostatni sąd jego o Legionach, od dawnych sądów tak bardzo odmienny, zasługuje w każdym razie na uwagę i na podanie go społeczeństwu w kraju do wiadomości.

Trzeci Maja w obozie jeńców Polaków.

W obozie jeńców-Polaków z armii rosyjskiej w Gardelegen (Niemcy), wychodzi od szeregu miesięcy tygodnik „Jeniec", z którego w piśmie naszem już niejednokrotnie pomieszczaliśmy obszerniejsze cytaty, odzwierciadlające życie i nastroje wśród licznego zastępu Polaków w niewoli niemieckiej.

Świeżo, z okazyi 126-ej rocznicy Konstytucyi 3 maja, Redakcya tego sympatycznego organu polskiego obozu na obczyźnie, wystąpiła ze specyalnym numerem, poświęconym wyłącznie uczczeniu rocznicy majowej Ustawy. Majowy ten numer „Jeńca" pod każdym względem prezentuje się doskonale i świadczy o głębokim patryotyzmie naszych braci, w których piersiach pod nienawistnym moskiewskim uniformem i szynelem gorąca płonie miłość Ojczyzny.

Treść numeru jest bogata i piękna. Na wstępie znajdujemy entuzyastyczny wiersz p. Zygmunta Skorupskiego na cześć Polski, potem idzie bardzo dobrze i ze znajomością rzeczy napisany artykuł, malujący czasy, które poprzedziły proklamowanie Konstytucyi 3 maja.

W dodatku nadzwyczajnym p. t. „3-ci Maja", redaktor „Jeńca" Karol Wojciechowski zamieszcza obszerną publikacyę, pełną polotu i głębokich myśli na temat doniosłości majowej ustawy. Znajdujemy tam także portrety Jana Dekierta, Hugona Kołłątaja, Stanisława Staszica, St. Małachowskiego i króla Stanisława Augusta wraz z ich życiorysami i szereg ozdób efektownych, wykonanych przez p. Życkiego.

Na ostatniej stronie dodatku podano pięknie stylizowany program obchodu w obozie w Gardelegen. Komitet obchodu, ogłaszając ten program, poprzedził go odezwą.

Program obchodu zapowiada uroczyste nabożeństwo, poczem czytamy:

„Oddział ochotników do armii polskiej w szyku bojowym ze sztandarem narodowym uda się na nabożeństwo; po nabożeństwie odbędzie się defilada oddziału.

O godz. 6 wiecz. w miejscowym teatrze odbędzie się Wieczór wokalno-muzyczny z następującym programem: 1) Odczyt p. E. Forelle, 2) Chór i orkiestra, 3) Występy solowe, 4) Sztuka ludowa w 1 akcie „Ofiara za Ojczyznę". Wejście do teatru bezpłatne".

* * *

W kronice obozowej czytamy następującą notatkę: Powrócili z miesięcznego urlopu z Polski kapelan wojskowy ks. Jan St. Żak.

Ks. kapelan pozostanie w naszym obozie na stałe. Będzie stąd odwiedzać jeńców Polaków w komendach roboczych i obozach mieszanych. W ubiegłą niedzielę ks. Żak w szczelnie zapełnionej sali teatru obozowego dzielił się wrażeniami, wywiezionemi z kraju, który odwiedził po dwudziestomiesięcznej w nim nieobecności.

Obrady polskiego Komitetu wykonawczego w Kijowie.

Wschodnia agencya telegraficzna donosi: Jednym z głównych punktów obrad polskiego Komitetu wykonawczego w Kijowie była kwestya okupowanych terytoryów Galicyi.

Komitet postanowił objąć je swoją organizacyą i w tym celu porozumieć się z lwowskim polskim Komitetem ratunkowym. W związku z tem postanowiono poczynić zabiegi o powrót deportowanych mieszkańców.

W dalszym ciągu obrad wydelegowano na wiece polskie: do Żytomierza — p. Knola, a do Białocerkwi — p. Berezowskiego.

Komitet wreszcie uchwalił wydać do młodzieży szkolnej odezwę, wzywającą do wytężonej pracy i wyrabiania charakteru.

Dział ekonomiczny.

Związek wierzycieli.

(o) O związku wierzycieli mówiono u nas już dawno; kwestya w czasie wojny stała się palącą. Niema dyrektora banku i kooperatywy kredytowej, niema kupca, któryby o związku wierzycieli nie myślał i nie miał nawet gotowego projektu w biurku. A jednak trzy lata wojny nie przyniosły nic konkretnego, a co gorsza, dłużnicy, mający środki materyalne, choćby przez spekulacyę żywnościową nabyte, uchylają się od płacenia długów. Stoimy przed coraz więcej rosnącą górą; z jednej strony wzmagają się należności i procenty a z drugiej długi. Wzrost góry nasyca się niedolą zarówno wierzycieli jak i dłużników i coraz wzmagającym się spadkiem majątku narodowego. Nie robi się nic dla połączenia dwóch stron. W pierwszym rzędzie banki stoją przeciw sobie nieufnie i nie łączą się w żaden związek „wspólnoty interesów" a za niemi kupcy, gawędzą tylko i rozpływają się, jak już dowodziliśmy, w projektach, bez rezultatów. Kooperatywy kredytowe nap.: miały się już przed 3 laty związać, ładnie nawet wszyscy mówili na zebraniach i dopiero coś tam kasa staromiejska zrobiła, łącząc kilka stowarzyszeń bez udziału jednak większości. Jeden ze znaczniejszych i pełnych inicyatywy kupców tutejszych opowiadał, iż chciał stworzyć związek inkasowy, znalazł drogi do połączenia się prawie ze wszystkiemi miastami okupowanymi, posiada tam korespondentów i oblicza, że suma, mogąca być zainkasowaną dochodzi do 200 milionów rubli. Starania owego inicyatora na nic się nie zdały, bo u nas niema ludzi wpływowych, którzyby do inicyatywy obcej rękę i wolę przyłożyli. Ci wpływowi uważają za obrazę, iż ktoś, nie należący do specyficznej kliki mógł o czemś pomyśleć praktycznem. Dotąd nie ustalono przez nasze miarodajne sfery kupieckie nap. form księgowań nowej waluty, bo „znawcy" na giełdzie nie zgodzili się na jedno, a fachowców do swej pracy — jak zwykle — dopuście nie chcieli, trzymając sami wszystkie sroki finansowe, prawne, zwyczajowe, ubezpieczeniowe, buchalteryjne i t. d. za ogony!

Gdzieindziej jednak ludzie coś robią dla siebie i przyszłości. Związki wierzycieli nie mają bynajmniej na celu zniszczenie dłużnika, niezdolnego w czasie obecnym do płacenia, lecz zabezpieczenie własności, ułatwienie spłat, usunięcie trudności płatniczych i niedopuszczenie do rujnujących upadłości, likwidowanych przez nie tyle bezwzględnych ile nie fachowych, z danymi interesami nieobznajmionych — prawników. Mam przed sobą ustawę Lipskiego związku wierzycieli, którego celem jest.

1. Zabezpieczenie interesów wierzycieli w stosunku do dłużników przez: a) sprawdzanie ksiąg handlowych i bilansów, b) badanie działań dłużnika na szkodę, wierzyciela; c) niedopuszczenie do upadłości i doprowadzenie do regulacyi lub nadzoru, d) współdziałanie w wyborze odpowiednich likwidatorów i niedopuszczanie ludzi niefachowych lub prywatnych, e) pomoc związku zawodowa przy likwidacyi upadłości, gdy okaże się konieczną, f) przygotowanie układów, koalicyi i porozumień z dłużnikami.

2. Przeprowadzenie sądów polubownych, administracyj dobrowolnych, likwidacyj, rewizyj.

3. Poprawienie stosunków w przemyśle, handlu i rzemiosłach, działając: a) na prawodawstwo, władze, izby handlowe, giełdy i t. p. instytucye dla zmiany istniejących przepisów, nie odpowiadających obecnym warunkom, b) przedstawiając umotywowane nowe projekty, poparte praktyką i zwyczajem.

4. Związek dąży do obrony praw wierzycieli w handlu i przemyśle. (U nas można by dodać: w bankach i na hipotekach). Trudno powiedzieć dlaczego u nas dotąd żadna instytucya społeczna nie stworzyła takiego związku. Czyż my, naprawdę, nie jesteśmy do roboty, lecz tylko do gadania i popierania tych, którzy nas popierają? Stowarzyszenie kupców polskich ze swojemi „kołami" byłoby najwięcej celowem dla założenia takiego związku. W Lipsku roczna składka uczestnika wynosi mk. 50, na nasze stosunki ta składka nie byłaby bynajmniej wysoką ale do prowadzenia potrzeba ludzi zdrowych przedewszystkiem i praktycznych, a nie protegowanych wykolejowców. Nie chcę palcem już wskazywać jak dobre myśli i urządzenia w owem naszem Stowarzyszeniu kupców się paczą.

Wróćmy do ustawy związku wierzycieli: każdy urzędnik, który się dowie, że jego dłużnik nie płaci powinien o tem natychmiast donieść zarządowi związku i załączyć dowód (w oryginale lub kopii) swojej należności oraz upoważnienie dla związku do działania w jego imieniu. Zarząd bezwłocznie sprawdza położenie majątkowe dłużnika i przedsiębierze środki dla zabezpieczenia należności, dążąc przedewszystkiem i zasadniczo do układów bez sądu, do którego się zwraca w razach ostatecznych, gdy dłużnik nie okazuje dobrej woli przy udowodnionej możności regulacyi lub spłat. Układy poza sądowe muszą być przyjęte przez większość wierzycieli przynajmniej w ¾. Regulacye niżej 40% nie są wogóle dopuszczalne, chyba w wypadkach bardzo wyjątkowych i rozpaczliwych. Wszelkie sprawy związku wierzycieli w stosunku do dłużników są bezwarunkowo tajne, w przeciwieństwie do jawnego postępowania upadłościowego.

Związek taki stał się w naszych warunkach koniecznością gospodarstwa krajowego. Przez szeroko zjednoczenie wierzycieli zainteresowanych można, po pierwsze: ustalić cyfrę wierzytelności, sprowadzonych na nasz kraj przez długie moratoryum i wojnę a po wtóre: zmniejszyć milionowe straty.

Czyż głos powyższy będzie w tej ważnej sprawie znów głosem wołającym na puszczy?

Edw. Dutlinger.

Wiadomości handlowe.

(d) Giełda Budapeszteńska. Bezgraniczna spekulacya huczy i przelewa się na giełdzie budapeszteńskiej. Żadne przepisy i kary nie mogą jej powstrzymać. Przeciętnie, prawie co tydzień, jakiś nowy papier staje się faworytem spekulantów i popierany jest wszystkimi środkami techniki giełdowej do zwyżki zawrotnej. Teraz nap. nastąpiła zwyżka na akcyę instytucyi kredytowej węgierskich handlarzy drzewa, ogłaszającej już po raz trzeci, od marca 1916 r., subskrybcyę na nowe akcye. W ten sposób mały bank, założony w r. 1905, z kapitałem miliona koron ma obecnie rezerw z samych nadwyżek subskrybcyjnych 6 milionów koron i należy już do poważnych instytucyj. Inne towarzystwa akcyjne korzystają z dużej ilości gotowizny i powiększają swoje kapitały zakładowe, by w ten sposób przygotować się do oczekiwanej po wojnie wielkiej konjunktury.

Notujemy powyższą wiadomość nietyle jako ciekawą informacyę, lecz ze względu na ospałość zupełną naszej giełdy. U nas konikiem spekulantów, jednym jedynym jest waluta, a poza nim nic nie widzą, nic nie czują. Bezmyślność na całej linii, pomimo olbrzymiej ilości gotowizny za zrealzowane towary. Nie idzie bynajmniej o przemysł, lecz o przyszłość mogła by być niepewną, weźmy jedno np pośrednictwo sum hipotecznych, założenie instytucyi kredytowej dla przemysłu budowlanego i nieruchomości. Założyciele zwracają się bezradnie do Poznania, mając na miejscu wielkie, nieruchliwe kapitały. Jest przecież wiele innych dziedzin korzystnych, ale nasze masy szerokie zbyt mało są uświadomione w dziedzinie ekonomicznej i jeśli mają pieniądze, to je przejadają, zamiast włożyć je w zyskowne interesy.

(d) Warszawskie Tow. Ubezpieczeń od ognia zwołuje ogólne zebranie akcyonaryuszów na 25 b. m. Do sprawozdania jeszcze powrócimy, tymczasem notujemy, iż pobrane premie wynoszą rb. 2,700,855 z czego rb. 1,301 375 na własny rachunek. Szkód wypłacono rb. 1,139.317 z czego rb. 750.251 na własny rachunek. Z czystego zysku rb. 88,258 ma być wypłacona 6% dywidenda.

(d) Kolej północno - doniecka została upoważniona przez rząd tymczasowy do zakupu kopalni węgla dla własnych potrzeb.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 21 maja.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	M. 211		—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—,—	—,—	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	M. 219,	230	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—,—	—,—	—,—
Listy zast. m. Warszawy 5 % . .	M. 205,50		
Listy zast. m. Warszawy 4½ % .	183,50	—,—	—,—
Renta	—,—	—,—	—,—
Serve ros. . .	—,—	—,—	

Korony 62.50.

Giełda berlińska.

Berlin, 21 maja. — Korzystna ocena wiadomości, otrzymanych z różnych widowni wojennych sprawiła, iż giełda zachowała również w naszym tygodniu nastrój mocny i ufny; w tranzakcyach było jednak ożywienie, a zmiany kursów, przy dalszej częściowej skłonności do realizacyi zysków, nie wykazały określonego kierunku. Zresztą kursy utrzymały się na równi poprzedniej. Na rynku pożyczek panowała tendencya mocna.

Pieniądz na każde żądanie 4% w zaofiarowaniu. Dyskonto prywatne $4^5/_8$%.

Berlin, 21 Maja. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	21/V	płac.	żąd.
Holandya	„	264.75	265.25
Dania	„	194.25	194.75
Szwecya	„	188.25	188.75
Norwegia	„	187.75	188.25
Szwajcarya	„	126 ⅛	126.⅜
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	80.25	81.25
Turcya	„	20.50	20.60
Hiszpania	„	125.½	126.½

Giełda paryska.

PARYŻ	19/5	18/5
3% renta francuska	61.40	61 50
5% poż. francuska	87 75	87.75
3% poż. ros z r. 1896 . .	47.50	47.—
5% „ „ z r. 1906 . .	980.—	989.—
Banque de Paris	—.—	—.—
Credit Lyonnais	1155.—	1155.—
Union Parisienne	—.—	—.—
Baku	1621.—	—.—
Briańskie	404.—	390.—
Lianozow	372.—	—.—
Malcew	533.—	550.—
Nafta	351.—	319.—
Tulska fabr. nabojów . . .	1114.—	1120.—
Lena Gold.	48.—	49.—
Goldfields	41.—	47.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	18/5	17/5
2½% Konsole	55.37	55.25
5% poż. ros. z r. 1906 . .	75.50	75.—
4½ poż. ros. z r. 1909 . .	67.37	67.50
Pierwsza ang. poż. woj. . .	87.—	87.—
Druga „ „ „ . .	—.—	—.—
Trzecia „ „ „ . .	94.5/16	94.5/16
Goldfilds	1.[illegible]	1.50

Kursy dewiz.

Londyn.	16/5	15/5
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.775	11.775
„ „ „ krótkie	11.60	11.615
„ „ Paryż, 3 mies. .	27.60	27.60
„ „ „ krótkie .	27.35	27.34
„ „ Petersburg, krótkie	177.½	173.½

Amsterdam.	19/5	1[illegible]/5
Czeki na Berlin . . .	36.975	37.10
„ „ Wiedeń . . .	23.475	23.55
„ „ Szwajcaryę . .	47 55	47.60
„ „ Kopenhagę . .	69.70	69.75
„ „ Sztokholm . .	72.875	72.95
„ „ Nowy York . .	—.—	243.25
„ „ Londyn . . .	11.52	11.50
„ „ Paryż . . .	42.40	42.525

Nowy York.	19/5	18/5
Czeki na Berlin (à v.) .	—.—	—.—
„ „ Paryż (à v.)	5.73	5.73
„ „ Londyn (30 dn.)	4.72	4.7[illegible]
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Wiedeń.	19/5	18/5
Banknoty markowe . . .	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam . .	413.50	413.50
„ „ Szwajcaryę . .	199.25	199.25
„ „ państwa Skandyw. .	295.—	295.—
„ „ Sofia	126.75	123.76
„ „ Nowy York . .	8.64	8.64
Banknoty rublowe . . .	331.—	331.—

Paryż.	2/5	10/5
Czeki na Londyn . .	27.155	27.155
„ „ Nowy York .	5.70	5.70
„ „ Petersburg .	157.50	157.50
„ „ Włochy . .	81.50	81.—
„ „ Szwajcaryę .	112.—	112.—
„ „ Madryt . .	631.—	631.—
„ „ Amsterdam .	234.—	234.—
„ „ Danię . .	164.50	163.50
„ „ Norwegię .	163.—	168 —
„ „ Szwecyę . .	171.—	171.50

Zurych.	19/5	18/5
Czeki na Berlin . .	78.10	78.—
„ „ Wiedeń . .	49.40	49.46
„ „ Amsterdam .	209.50	209.50
„ „ Nowy York .	5.11	5.12
„ „ Londyn . .	24.34	24.35
„ „ Paryż . .	89.30	89.50
„ „ Medyolan .	73.10	73.20

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. [illegible] G. Za[illegible]ski.

„VICTORIA" w Berlinie

założone w 1853 r. **Powszechne Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń** założone w 1853 r.

przyjmuje ubezpieczenia na **życie** od **ognia** i nieszczęśliwych wypadków

Generalna Reprezentacya na Łódź i okolice: Łódź, **Piotrkowska 117.**

Poszukiwani są zdolni agenci na dobrych warunkach. 5447—8

Szkoła Handlowa

Łódzkiego Towarzystwa szerzenia wiedzy handlowej

ulica Długa Nr. 45. 5446—?

Egzaminy wstępne przedwakacyjne do klasy **wstępnej niższej, wyższej i I-ej** rozpoczną się **dnia 4 czerwca r. b.** Podania przyjmuje kancelarya Szkoły **codziennie** w godzinach biurowych.

Dyrektor: **Roman Tulin.**

7-io klasowa Szkoła Handlowa Żeńska

J. L. ABA

Łódź, Zielona Nr. 8.

Kancelarya Szkoły zawiadamia osoby zainteresowane, iż egzaminy dla nowowstępujących zaczynają się

21 Maja.

Kancelarya udziela informacii od godz. 5—7 p.p.

5539—2

List gończy.

Poniżej opisany, będąc skazanym za kradzież na mocy prawomocnego wyroku Cesarskiego Sądu okręgowego w Łodzi z 14 lutego 1917 r. na rok więzienia, zbiegł 12 kwietnia 1917 r. z więzienia karnego.

Uprasza się o schwytanie go i odstawienie do najbliższego więzienia, oraz o podanie natychmiastowej wiadomości do akt tutejszych 5. A. K. 18/16.

Opis osoby:

Jan Sieczkowski, robotnik, w wieku lat 22, katolik, urodzony w Strzelcach, pow. Kutnowskiego, wysokości 1,66 m., silnej budowy, zdrowego wyglądu, oczy szare, czoło niskie, ostry podbródek, włosy czarne znaki szczególne: na lewem przedramieniu wytatuowane litery J. S. i podobizna mężczyzny, na prawem przedramieniu godło, wyobrażające wiarę, nadzieję i miłość.

Łódź, d. 12 maja 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Sąd Okręgowy
III Wydział karny

podp. **Dr. Aue.**

8-klasowe Gimnazyum filologiczne

B. BRAUNA

Łódź, Dzielna 57.

Egzaminy dla nowowstępujących kandydatów rozpoczną się dnia 30 maja r. b. Podania przyjmuje Kancelarya gimnazyum codziennie do dnia 29 maja r. b. 5569—4



Wielka wyprzedaż

najnowszych fasonów męskiego, damskiego i dziecinnego płóciennego obuwia oraz **sandałów** po cenach przystępnych. Również **tania wyprzedaż wysortowanego skórzanego obuwia.** 5558—1

Tylko Piotrkowska 45.

Licytacya przymusowa.

W środę, dn. 23 maja 1917 r., sprzedam przez licytacyę publiczna in plus:

przed poł, o godz. 9, ul. Emilii 6: 1 kredens, 1 tremo, 1 kanapę, 1 krzesło wyściełane;

przed poł., o godz. 9½, ulica Radwańska 44: 1 maszynę do szycia, 1 kanapę, 1 etażerkę do książek, 2 słupki do kwiatów, 1 szafę, 1 chodnik z linoleum, 1 kredens do jadalni, 3 lampy wiszące, 1 stół z blatem marmurowym, 1szafę kuchenna, 1 serwetę;

przed poł., o godz 10, ul. Radwańska 32: 1 bieliźniarkę, 1 stolik nocny, 1 szafę na rzeczy, 1 wieszadło, 3 szafy kuchenne, 1 stolik, 1 półkę kuchenna;

przed poł., o godz. 10¼, ulica Radwańska 20/22: 1 pianino;

przed poł., o godz. 10½, ulica Gubernatorska 31: 2 kanapy, 3 stoliki nocne, 1 szafę do rzeczy, 1 stół, 4 krzesła, 1 kapę na łóżko, 1 szafę kuchenna, 1 umywalnię kuchenną, 1 wagę kuchenną z ciężarkami, 1 mały stół, 1szafę;

przed poł., o godz. 11¾, ulica Główna 57: 1 szafę na rzeczy, 1 kredens, 1 kanapę z galeryjką, 1 mały stolik;

w poł., o godz. 12¼, ul. Sienkiewicza 56: 1 kanapę, 1 szafę na rzeczy, 1 lustro z komodą;

pp poł., o godz. 12¾, ul. Sienkiewicza 62: gdzie indziej zastawione 3 resztki towaru.

5572—1 **Bonkowski,**
Komisarz podatkowy.

Premiera. Dziś **Premiera.**

Słynna

Marya Carmi

w głównej roli

w 6-aktowej tragedyi życiowej

Jej przeszłość...

(Nić grzechu).

Z seryi **1917.**

CASINO.

Pieniądze zarobić.

resztki tanio

Sprzedaje **za pół ceny** dopasowane wełniane i jedwabne resztki na **bluzki** oraz **damskie, męskie i dziecinne** kostyumy: Bostony, szewioty satyny, Alpaga i in. tow.

ul. ZIELONA 42, m. 10, front 3 piętro. 5376—8

Dr. J. PRZEDBORSKI
ordynuje obecnie
w CIECHOCINKU
(Dom Walmana).

PENSYONAT

Teitelbaumowej w **Rudzie Pab.**, willa d-ra Zaurera, poprzednio prowadzony przez A. Purman. **został otwarty** i wynajmuje pozostałe wolne miejsca. Wiadomość na miejscu. 5559—

Pasza dla świń

oraz kasza tatarczana do nabycia dziś od 10—5 popoł., codziennie od 10—1 i od 3—6 p.p. **Piotrkowska 36** na lewo parter

Żydowskie

Gimnazyum Żeńskie

Towarzystwa żydowskich szkół średnich w Łodzi.

Egzamina dla uczenic nowowstępujących rozpoczną się dnia **1 czerwca 1917 r.** Zapisy przyjmuje kancelarya do **28 Maja** codziennie od 10 do 1-ej Pasaż Majera 7. 5497—1

TANIA WYPRZEDAŻ MYDŁA

hurtowo i detalicznie

Piotrkowska 36 w podworzu. | **Nowomiejska 26.** 5554—1

W pierwszych dniach czerwca otwarty zostanie

PENSYONAT w BENDZELINIE.

Informacyi udziela pani **Jakóbowa Lande.** Łódź, Piotrkowska 112, codziennie od godz. 2—4 pp. 5552—3

Żydowskie

Gimnazyum Męskie

Towarzystwa żydowskich szkół średnich w Łodzi. 5496—1

Egzamina dla nowowstępujących rozpoczną się **d. 1 Czerwca 1917 r.** Zapisy przyjmuje kancelarya do **28 Maja** codziennie **od 10—1,** Magistracka 7a.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Francuska, paryżanka, udzielająca lekcyi poszukuje posady do dzieci lub panny do towarzystwa, ewent. na wyjazd. Oferty sub „Paryżanka" w administracyi „Godziny", Łódź, Piotrkowska 86.

Uczeń prof. Michałowskiego udziela lekcyi gry fortepianowej po tanich cenach. Łodź, Benedykta 10, front, m. 10. Tamże lekcye gry skrzypcowej 5536—1

Uczeń kl. VI-tej G. P. Ł. „U." poszukuje kondycyi, ewent. przygotowuje do egzaminów. Oferty sub „Z. S." w „Godz. Polski", Łodź, Piotrkowska 86. 5451—3

Posady i prace.

Krakowianka szuka pracy w mleczarni. Oferty sub „Krakowianka" w administracyi „Godziny", Łódź, Piotrkowska 86. 5573—3

Poszukuje zajęcia wypraktykowana freblanka do małych dzieci lub do ochronki. Znam się na szyciu. Może być na wyjazd. Ulica Radwańska № 41, m. 21, Augusta Faige. 5571—1

Poszukuje się inteligentnej samotnej izraelitki jako gospodyni do dobroczynnej instytucyi. Oferty pod „M. M. 100" do adm. tegoż pisma. 5480—3

Panienka z dobrego domu pragnie wyjechać do starszej osoby lub do dziecka. Łaskawe of. „R. R." w admin. 4538—1

Sprzedaż i kupno.

Maszyny do szycia najtaniej kupić można: Brzezińska 10, Placek. 5344—20

Meble sprzedam: stołowy, gabinet, sypialnia dębowa, salonik machoniowy. Piotrkowska 189-9. 5537—3

Park Wenecya przy szosie Pabianickiej 60, bardzo ładnie urządzony do wynajęcia Towarzystwom na urządzenie zabaw. Wiadomość na miejscu. 5521—

Rower z wolnem kołem tanio sprzedam. Szosa Pabianicka 60, m. 10. 5522—2

Resztki: korty, płótna, cajgi specyalne, mocne materyały na skautowskie ubrania tanio. Piotrkowska 145, m. 34. 5506—3

Skład fryzyerski do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość w „Godzinie Polski", Łódź Piotrkowska 86. 5519—2

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 199 m 7. 5257—3

Helenówek- willa W-nej Bubans wis-à-vis remizy tramwajowej poleca smaczne obfite obiady, kolacye, podwieczorki, przez cały sezon letni. J. Krajewska. 5412—10

Kielce- Busko. Mama wyjeżdża w czwartek, przez święta w Kielcach. Henr. 5551—2

Lokale.

Pokój frontowy z oddzielnem wejściem umeblowany na I piętrze do wynajęcia. Widzewska 42 m. 2. 5577—1

Letnie mieszkanie w Rudzie-Pabian. 2 lub 3 pokoje z kuchnią jest do wynajęcia, może być na cały rok. Miejscowość sucha z pięknym ogrodem. Bliższa wiadomość: Łódź, Benedykta 18, m. 20. 5561—2

Pokój umeblowany do wynajęcia. Łódź, Piotrkowska 2, m. 4, I piętro front. 5525—3

Pensyonat w Poddębinie Maryi Wołczaskiej dla rodzin lub osób pojedyńczych. Młodzieży zapewnia się troskliwą opiekę. Ceny przystępne. Produkty świeże. Wiadomość: Cegielniana 86, od 12—5. 5540—3

Pokój frontowy na 2-em piętrze z dużem balkonem, wychodzącym na ogród Sienkiewicza, słoneczny, ładnie umeblowany z wszelkiemi wygodami: z oświetleniem gazowem, do wynajęcia od zaraz, dla inteligentnej kobiety. Widzewska 86, m. 6. 5325—3

Pokój słoneczny ładnie umeblowany o jednem oknie do wynajęcia. Obejrzeć można od 2—7. Dzielna 9, miesk. 8. 5523—3

Pokoje umeblowane od 1 czerwca z osobnem wejściem wygodami do wynajęcia. Łódź, ul. Sienkiewicza 31, m. 5. 5559—3

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Brzezinach, na imię Józefa Derulskiego, wieś Hendrychów, gm. Mroga-Dolna, pow. Brzeziny. 5557—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Lipmana Litmanowicza. 5570—1

Zaginęła karta chlebowa na imię Gołdy Prochownik. 5565—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Fleodory Martyniuk. 5551—1